ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème NIEDZIELA, 15 lipca 1951 PONIEDZIAŁEK, 16 lipca 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — DIMANCHE, 15 Juillet 1951 LUNDI, 16 Juillet 1951 Nr. 166

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Bethune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. 1909 Fondé en Saborde Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Oświadczenie p. A. Kawałkowskiego

W odpowiedzi na artykuł wstępny „Narodowca" z dnia 30 czerwca r.b. p.t. **„O czym każdy wychodźca wiedzieć i pamiętać powinien"**, p. Aleksander Kawałkowski przysłał nam z Paryża pod datą 9. VII. 1951 następujące oświadczenie:

Nie zamierzając polemizować z wywodami wspomnianego artykułu, ograniczam się do sprostowania kilku twierdzeń konkretnych, które zostały przedstawione niezgodnie z faktycznym stanem rzeczy.

1) Pp. Bernard i Liljenstern nie byli moimi najbliższymi współpracownikami w P.O.W.N. ani na żadnym innym terenie. P. Bernard został przyjęty do P.O.W.N. w styczniu 1944 jako członek szeregowy dla wykonania konkretnych zadań w zakresie jego ówczesnych możliwości. P. Liljensterna nie znam, nic wiem, kto to jest, nigdy go nie widziałem, nie był on członkiem P.O.W.N.

2) Sprawami sądowymi pp. Bernarda i Liljensterna nie interesuję się, gdyż nie mają one żadnego związku z działalnością P.O.W.N. i moją.

3) „Sztandar Polski" był wydawany nie przez p. Bernarda, lecz przez Francusko-Polską Spółkę Wydawniczą, zorganizowaną przeze mnie. P. Bernard był jedynie właścicielem szóstej części kapitału zakładowego bez żadnego wpływu na kierunek pisma, o którym decydowałem osobiście wespół z redaktorem naczelnym.

4) Sprawa rzekomego przekazywania „dziesiątków milionów franków" w czasie wojny na konta pp. Bernarda i Liljensterna w Londynie przedstawiała się, jak następuje:

Na skutek przerwania łączności pomiędzy ekspozyturą londyńskiej Akcji Kontynentalnej i kierownictwem Organizacji, co spowodowało w ciągu wielu miesięcy wstrzymanie dopływu funduszów na polską akcję tajną we Francji, Belgii i Holandii, zostałem w marcu 1944 upoważniony depeszą radiową przez min. spraw wew. p. Banaczyka, któremu podlegałem, do zaciągania we Francji pożyczek, do wysokości, przez niego określonej, które byłyby pokryte po wojnie przez Akcję Kontynentalną. Zaciąganie tych pożyczek powierzyłem p. Bernardowi, a kwoty były wpisywane w Londynie na nazwiska, przez niego podawane. Nazwiskami tymi nie interesowałem się, gdyż mogły to być nawet pseudonimy i nie miało to żadnego znaczenia z punktu widzenia moich zadań. Cyfry, podane przez „Narodowca" są nieprawdziwe, lub nie mają nic wspólnego z wpłatami, jakie przez p. Bernarda otrzymałem na rzecz P.O.W.N.

5) P. Walter Żabczyk nie był nigdy „moim mężem zaufania", przeciwnie, jest powszechnie wiadomo, że zwalczał on w sposób nie przyzwoity urząd konsularny w Lille i mnie, jako jego kierownika. Żabczyk skazany był w lecie 1944 na śmierć za wysługiwanie się okupacyjnym władzom niemieckim przez sąd organizacyjny pod przewodnictwem, o ile dobrze pamiętam, p. Barana. Sąd ten zwołany był na moje polecenie, wydane szefowi grupy „Północ" P.O.W.N., wyrok zaś tłumaczy prawdopodobnie tajemnicę ukrywania się Żabczyka.

Al. Kawałkowski
B. szef główny P.O.W.N.

Sprostowanie, które niczego nie prostuje

ale odsłania rąbek tajemnic wojennych p. A. Kawałkowskiego i jego przyjaciół

Kiedy przedwojenny konsul generalny w Lille p. Aleksander Kawałkowski, podwładny Becka i Łukasiewicza, przybył do Lens na obchód 10-tej rocznicy założenia P.O.W.N., interpelowano go natychmiast energicznie w sprawie jego stosunku podczas wojny do pp. Bernarda (współwydawcy skompromitowanego doszczętnie i zawieszonego „Sztandaru P.") i Liliensterna (skazanego za kolaborację na 5 lat więzienia i obecnie ponownie aresztowanego).

P. A. Kawałkowski tłumaczył się, jakoby nie czytał artykułu „Narodowca" w tej sprawie ogłoszonego w nr. 153 na 30-go czerwca pod tytułem „Dziesięciolecie P.O.W.N. — O czym każdy wychodźca wiedzieć i pamiętać powinien!"

Pan Kawałkowski potrzebował dalszych 10 dni czasu, aby przeczytać ów artykuł i przesłać nam odpowiedź datowaną 9-go lipca 1951 r. a podaną powyżej.

* * *

Pan A. Kawałkowski odezwał się po raz pierwszy w poruszonych powyżej zagadnieniach, chociaż od sześciu lat omawia się je bądź publicznie, bądź prywatnie, i chociaż w danych okolicznościach dawno powinien był się starać o wyjaśnienie tajemnic, które otaczają jego działalność w czasie wojny, a której odgłosy i skutki odbijają się przykrym echem nie tylko wśród społeczeństwa polskiego, ale także francuskiego.

Przerwawszy więc milczenie pod naciskiem tego, co usłyszał w Lens 1-go lipca br. ze strony niektórych wybitnych członków P.O.W.N., p. Kawałkowski ogłasza odpowiedź, która bądź niczego nie wyjaśnia, bądź też jest mimowolnym potwierdzeniem tego, na co w tej materii od kilku lat zwracamy uwagę ogółu.

* * *

Stwierdzamy więc, że wiadomo, iż p. Kawałkowskiego łączyły podczas wojny tak ścisłe stosunki z p. Bernardem, że przebywał często w willi tegoż, kiedy rozgłaszano, jakoby się ukrywał. **„Ukrywał się" więc w willi p. Bernarda.** Obecnie p. Kawałkowski twierdzi, jakoby p. Bernard nie był jego najbliższym współpracownikiem!

Pisze p. Kawałkowski, jakoby b. min. Banaczyk uprawnił go do zaciągania pożyczek na jego robotę, ale zapomina dodać, że **to on sam taką propozycję zrobił min. Banaczykowi** i że wskutek tego musiał mieć plan pożyczania we Francji i przekazywania do Londynu milionowych sum omówiony z p. Bernardem i tegoż przyjaciółmi, zanim w ogóle taką propozycję zrobił p. Banaczykowi, którym się obecnie próbuje zasłonić!

Fotograficzne odbitki dokumentów dowodzą, że p. Kawałkowski akurat przed uwolnieniem Francji przekazał na samo tylko konto pp. Bernarda i Liliensterna do Londynu 48.600 funtów angielskich, wartości 48 milionów dzisiejszych franków, a wówczas 2—3 razy więcej.

* * *

Przekazując tajnie tak olbrzymie sumy p. Kawałkowski twierdzi dziś jakoby nie interesował się nazwiskami ludzi, którym przekazywał dziesiątki milionów do Londynu.

Czy to jest w ogóle możliwe lub prawdopodobne, zwłaszcza, że pod depeszami przekazowymi podpisany jest **pseudonim „Mars", czyli p. Kawałkowski!**

A przyznawszy, że p. Bernardowi dał polecenie zaciągania pożyczek ogromnych, jednym tchem p. Kawałkowski ma odwagę zaprzeczyć, jakoby p. Bernard należał do jego najbliższych przyjaciół!

Przyznaje p. Kawałkowski, że to on zorganizował spółkę, która wydawała paryski „Sztandar Polski", zamknięty po roku smutnej, a nawet haniebnej egzystencji, czyli że **on zrobił p. Bernarda współwłaścicielem tegoż „Sztandaru P.".** Mimo takich faktów p. Kawałkowski zaprzecza jednak dziś, jakoby p. Bernard należał do najbliższych jego zaufanych!

* * *

Ale tego nie dosyć! Pan Kawałkowski usiłuje nam wmówić, **jakoby nie interesował się sprawami sądowymi pp. Bernarda i Liliensterna.** Kiedy tych dwóch panów władze francuskie aresztowały, zarzucając im współpracę z Niemcami, wybuchł przecież skandal, o którym pisała nie tylko prasa polska, ale także prasa francuska.

Jedynym człowiekiem, który się nie interesował tym skandalem, był — jak nas zapewnia i jak nam każe wierzyć — **p. Aleksander Kawałkowski, nazywający jeszcze dziś sam siebie byłym szefem głównym P.O.W.N.(!)** chociaż wie, że jedynym delegatem polskiego Ministerstwa Obrony Narodowej i głównym szefem polskiego ruchu oporu we Francji był p. pułkownik Daniel Zdrojewski i jako taki był i jest uznawany przez F.F.I. i przez francuskie władze.

Gdzie są więc na świecie tak naiwni ludzie, którzy daliby wiarę zapewnieniom, którym tak jaskrawo przeczą dokumenty?

Że p. Żabczyk, sekretarz C.G.T. był za czasów urzędowania p. Kawałkowskiego człowiekiem o takich wpływach w konsulacie w Lille, iż wielu Polaków chcących mieć szybko załatwione swoje sprawy, tylko przez niego je załatwiało, o tym wszyscy na Wychodztwie wiedzą.

Nie to jest ważne, kto z jego dawnych przyjaciół skazywał p. Żabczyka, kiedy rola jego smutnie się skończyła, **lecz chodzi o to, kto pomógł p. Żabczykowi do ucieczki do Anglii,** chociaż tenże sprowadził nieszczęście na wiele rodzin polskich. **O tym p. Kawałkowski nic nie wspomina,** mimo że wiadomo, iż do Anglii i do wojska polskiego dostał się także po liberacji wspólnik p. Żabczyka p. Trzcieliński, rozstrzelany z wyroku sądu francuskiego w Béthune, kiedy w mundurze żołnierza polskiego przyjechał do Francji na urlop.

* * *

Oświadczenie p. Kawałkowskiego jest przeto jedynie nowym dowodem, jak wielka różnica istnieje między czynami p. Kawałkowskiego a jego słowami, między prawdą i rzeczywistością, a tym, co chciałby ludziom wmówić, i że dla tego Wychodztwo polskie we Francji wiedzieć i pamiętać powinno, co należy sądzić o p. Kawałkowskim — **nie wedle jego słów, ale wedle faktów i dokumentów.**

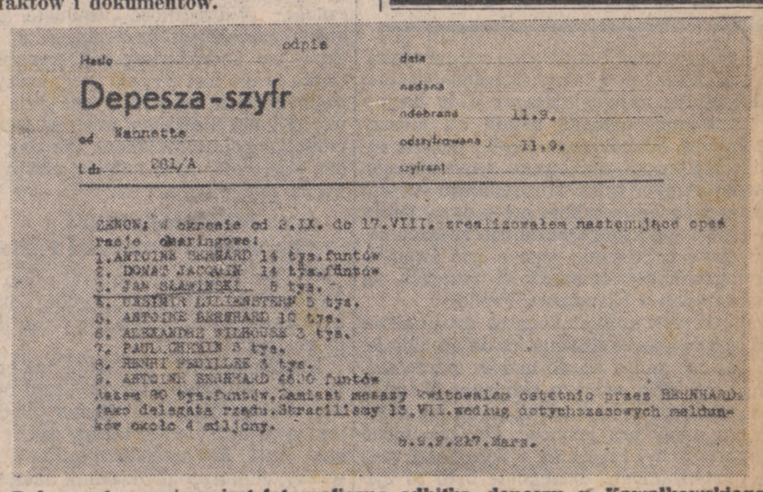

odpis

Hasło | data

Depesza-szyfr

od Nannette | nadana

do 201/A | odebrana 11.9. | odszyfrowana 11.9. | szyfrant

ZENON; W okresie od 2.IX. do 17.VIII. zrealizowałem następujące operacje dewizowe:
1. ANTOINE BERNARD 14 tys.funtów
2. DONAT JACQUIN 14 tys.funtów
3. JAN SKAWIŃSKI 5 tys.
4. WANDA LILIENSTERN 5 tys.
5. ANTOINE BERNARD 10 tys.
6. ALEXANDRE WILHOUSE 5 tys.
7. PAUL CHEVIN 5 tys.
8. HENRI PAUILLAC 4 tys.
9. ANTOINE BERNARD 48.600 funtów
Razem 90 tys.funtów.Zamiast meszy kwitowałem ostatnio przez BRUNNARDA jako delegata rządu.Straciliśmy 13.VII.według dotychczasowych meldunków około 4 miljony.

S.S.F.217.Mars.

Dokument powyższy jest fotograficzną odbitką depeszy p. Kawałkowskiego (podpis Mars) przekazującego blisko 100 milionów franków na konto pp. Bernarda, Liliensterna i innych do Londynu w chwili liberacji.

Min. Petsche oznajmi we wtorek czy zdoła utworzyć nowy rząd Francji

Wysunięcie kandydatury ministra finansów dowodem wielkiej wagi zagadnień gospodarczych w chwili obecnej

Paryż. — Prezydent Vincent Auriol zaproponował w czwartek po południu utworzenie nowego rządu p. Maurice Petsche, posłowi z partii chłopskiej i niez. w dep. Hautes Alpes, byłemu ministrowi skarbu i spraw gospodarczych. P. Petsche odpowiedział, że nie będzie mógł udzielić odpowiedzi wcześniej, jak we wtorek, po świętach, odbywszy w międzyczasie narady z przyjaciółmi i przedstawicielami grup większości.

Były premier Queuille, do którego Prezydent zwrócił się nasamprzód, odmówił ze względu na stan zdrowia.

P. Maurice Petsche złożył już w czwartek wizyty protokularne, udając się najpierw do p. Herriota, przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego a następnie do p. Monnerville, przewodniczącego Rady Republiki. Konferował po tym z premierem Queuille oraz z grupą posłów niezależnych z partii chłopskiej. W piątek rano odbył rozmowy z wicepremierami byłego rządu, pp. Bidault, Plevenem oraz Guy Mollet.

Sądzi się, że główne trudności w rozmowach, poprzedzających utworzenie rządu, będzie stanowiła sprawa szkolnictwa. Grupa M.R.P. w Zgromadzeniu Narodowym uchwaliła w czwartek rezolucję, w której przypomina swoje żądania gospodarcze, społeczne i administracyjne oraz oświadcza, iż **„sprawiedliwość szkolna łączy się ze sprawiedliwością społeczną".** Rezolucja podkreśla, że M.R.P. w żadnym wypadku nie poświęci sprawy sprawiedliwości szkolnej.

(archiwum).
Minister Maurice Petsche.

296 posłów w stow. parlamentarnym dla wolności nauczania

PARYŻ. — Do stowarzyszenia parlamentarnego dla wolności nauczania, należy już 296 posłów. Stowarzyszenie wybierze w przyszłą środę swojego przewodniczącego. Prywatne szkolnictwo powszechne obejmuje w chwili obecnej 21 proc. dzieci w wieku szkolnym i 41,7 proc. młodzieży ze szkół średnich. Komisja Nauczania, której przewodniczy p. Paul Boncour zmierza, jak wiadomo, do uchwalenia statutu, który rozwiązałby całość zagadnienia. Statut ten ma uznać prawo rodzin do wyboru szkoły, prawo kierowania do wyboru personelu i metod pedagogicznych oraz prawo profesorów tych szkół do nauczania według swoich przekonań, jak również zapewnić im stałość pracy.

Nowe projekty ustawy mają umożliwić szkołom prywatnym życie, zmniejszając ciężary, spoczywające na nich oraz na rodzicach.

Przewodniczący Unii Francuskiej

Paryż. — Zgromadzenie Unii Francuskiej wybrało swoim przewodniczącym p. Albert Sarraut (R.G.R.).

Obieg banknotów zwiększył się ponownie

Paryż. — Bilans Banku Francji za tydzień do 5 lipca wykazuje nowy wzrost banknotów w obiegu o 43 miliardy 736 milionów, dochodzący w tej chwili do rekordowej wysokości 1.704 miliardów 578 milionów fr.

Bilans handlowy deficytowy w czerwcu

PARYŻ. — Bilans handlu zagranicznego za czerwiec wykazuje niedobór w kwocie 16 miliardów 674 miliony fr.

Przywieziono towarów wartości 150 miliardów 822 miliony, a wywieziono towarów za 134 miliardy 148 milionów fr. Bilans handlowy z obszarami zamorskimi jest czynny, ale jest bierny z krajami zagranicznymi.

Setki milionów fr. strat wskutek powodzi

Paryż. — Sekwana rozlała szeroko między Nogent - sur - Seine a Montereau. Szkody, wyrządzone przez wodę, szacują na setki milionów fr.

Najnowocześniejsza broń franc. w defiladzie

Min. Jules Moch o rewii w dniu 14 lipca

Paryż. — Min. obrony narodowej, Jules Moch, któremu towarzyszyli generałowi, Schlesser i Deleay, podał szereg nowych szczegółów dotyczących defilady wojskowej w dniu święta narodowego, 14 lipca.

93. pułk piechoty, który będzie maszerował na czele, poraz pierwszy będzie ubrany w nowe mundury z nieprzemakalnego płótna, przyjęte przez armię francuską. Drugą nowością będzie helikopter, który zatrzyma się na krótko przed trybuną oficjalną.

W związku z odbywającą się wystawą sprzętu wojskowego na Esplanadzie Inwalidów, min. Jules Moch oświadczył, że zostanie przedłużona do 16 lipca ze względu na powodzenie, jakim cieszy się „Tydzień Armii".

Ameryka przesłała kwiaty z okazji święta narodowego

Paryż. — Pani D. Bruce, żona ambasadora Stanów Zjednoczonych w Paryżu, wręczyła p. Pierre de Gaulle, przewodniczącemu Rady Miejskiej Paryża, ogromny bukiet kwiatów niebiesko-biało-czerwonych, przesłany samolotem ze Stanów Zjednoczonych z okazji francuskiego święta narodowego.

Parlament Bonn a ratyfikacja planu Schumana

„Bundestag" przyjął w I-szym czytaniu projekt, ale ostateczna uchwała nastąpi na jesień

Bonn. — Parlament zachodnio - niemiecki rozpoczął 12 lipca br. rozpatrywanie projektu ustawy o ratyfikacji planu Schumana, dotyczącego scalenia przemysłu stalowego i węglowego 6 państw zachodnio - europejskich.

Kanclerz Adenauer, otwierając debaty podniósł, że Bundestag nie miał nigdy jeszcze do rozpatrywania projektu ustawy o takiej doniosłości. Kanclerz podkreślił, że znaczenie polityczne planu Schumana przekracza daleko jego znaczenie gospodarcze. Poraz pierwszy narody europejskie zrzekają się poważnej części swojej suwerenności.

Kanclerz dodał, że jego rząd otrzymał od wielkich mocarstw - sygnatariuszy układu londyńskiego formalne przyrzeczenia co do zniesienia po ratyfikacji planu Schumana międzynarodowych władz kontrolnych dla Zagłębia Ruhry oraz zniesienia dotychczas jeszcze istniejących ograniczeń gospodarczych, nałożonych na gospodarkę zachodnio - niemiecką.

Wkońcu dr Adenauer oskarżył wielkich przemysłowców niemieckich i francuskich o porozumienie się, by utrudniać wprowadzenie w życie planu Schumana.

Ze strony partii socjal-demokratycznej przemawiał Carlo Schmid, występując przeciwko planowi Schumana oraz powtarzając, jakoby bez W. Brytanii plan Schumana nie ma większej wartości dla Niemiec.

W pierwszym czytaniu projekt ustawy o ratyfikacji planu Schumana został przyjęty i odesłany do Komisji, która przygotuje drugie czytanie projektu zapowiedziane na wrzesień br., gdy parlament zachodnio - niemiecki zbierze się na sesję jesienną.

Prom wywrócił się w Meksyku

27 osób utonęło

Puebla (Meksyk). — 27 osób utonęło w nocy z 11. na 12. lipca w rzece Atoyac, niedaleko Puebla, na skutek wywrócenia się promu, który uderzył o pływające na rzece drzewo.

Wypadek wydarzył się niedaleko miejsca, na którym w ub. niedzielę utonęło 55 osób, gdy autobus wpadł do rzeki.

PARYŻ. — Płace pracowników bankowych zostały podwyższone o 6 proc. od 1. kwietnia 1951.

W 4 katastrofach lotniczych straciło życie 46 osób

PARYŻ. — W dniu 12 lipca br. wydarzyły się cztery katastrofy lotnicze, w których rozbiły się trzy samoloty francuskie oraz czwarty brazylijski transportowiec pasażerski. W wypadkach tych straciło ogółem życie 46 osób, 8 innych doznało ciężkich obrażeń.

Francuski wojskowy samolot typu „Dakota" rozbił się o ziemię w pobliżu lotniska Gao, koło Dakaru. 9 wojskowych poniosło śmierć na miejscu. 8 odniosło ciężkie rany.

Inny francuski samolot turystyczny typu „Norecrin" upadł koło Saint-André w Oranie, rozbijając się. Pilot oraz trzy osoby zabiło się.

Wreszcie myśliwiec „Spitfire" z francuskiej szkoły lotniczej w Meknes rozbił się w czasie strzelania ćwiczebnego z pozycji pikującej. Pilot, kpt. Jean Peou poniósł śmierć.

Wkońcu w Brazylii samolot pasażerski rozbił się, uderzając o górę koło Aracaju w północnej Brazylii. 28 pasażerów i 4 ludzi załogi straciło życie.

Katastrofalne powodzie w U.S.A.

19 tys. ludzi bez dachu nad głową

Topeka. — Ulewne deszcze, padające w zalanych już okolicach północnego i wschodniego Kansasu, spowodowały prawdziwą katastrofę. Powódź wezbrała jeszcze, zmuszając mieszkańców północnej Popeki do opuszczenia swoich domów. Zdaniem gubernatora, jest to w historii stanu Kansas najbardziej katastrofalna powódź pod względem wyrządzonych strat materjalnych. 19 tysięcy ludzi jest pozbawionych dachu nad głową.

Siedmiu zabitych w kopalni potasu w Turyngii

Berlin. — Urząd informacyjny republiki wschodnio-niemieckiej ogłasza, że w kopalni potasu w Sondershausen (Turyngii) nastąpiła katastrofa.

Siedmiu górników miało ponieść śmierć, a 28 odnieść rany.

Ostatni wyrok w procesie wykolejonej młodzieży

Nicole skazana na 3 lata więzienia jako współwinna

Melun. — Sąd dla nieletnich w Melun wydał ostatni wyrok w aferze wykolejonej młodzieży, skazując Nicole I. na 3 lata więzienia. Forma wyroku różni się zupełnie od wyroku, wydanego przez sąd przysięgłych na Panconi'ego i Petita. Sąd dla nieletnich uznał Nicole winną wspólnictwa w dokonanej przez Panconi'ego zbrodni oraz kradzieży, popełnionej po morderstwie. Uwzględnienie okoliczności łagodzących tłumaczy wydanie względnie łagodnego wyroku.

Nicole I. ma obecnie 18 lat. W chwili popełnienia zbrodni nie miała jeszcze 16 lat, choć była ponad wiek rozwiniętą.

TOUR DE FRANCE

Koblet — Bobet — Coppi w walce w górach

Etap Limoges — Clermont - Ferrand zapowiada przesunięcia

CLERMONT - FERRAND. — Uczestnicy wyścigu dookoła Francji spędzili czwartek na odpoczynku w Limoges. Wielu z nich zwiedziło miasto i jego fabryki porcelany, słynące na cały świat. Główna część dnia w Limoges była jednak poświęcona „leczeniu" kontuzji nabytych w ciągu poprzednich 8 dni i nabrania nowych sił na etapy górskie.

Ludność Limoges zebrana na starcie i wzdłuż ulic, którymi przejeżdżała karawana „Tour", żegnała owacyjnie kolarzy jadących do Clermont - Ferrand.

Za miastem wzrosła szybkość jazdy. Nie po raz pierwsi młodzi próbowali ucieczki, próby ich kończyły się na dobrych chęciach, gdyż elita czuwała, by za bardzo się nie oddalili.

Po blisko półtora godzinnej jeździe, pierwsi kolarze dojechali do Bourganeuf, w którym ustalono pierwszy punkt kontrolny. Jakkolwiek odbywała się już wspinaczka, — Bourganeuf leży na wysokości 524 m. ponad poziomem morza — nie było rozbicia. Większość jechała w zwartej grupie.

Poważniejsze trudności powstają dla kolarzy przy „wspinaniu się" do Villeneuve, miejscowości położonej na połowie drogi między Limoges a Clermont - Ferrand.

Nie obywa się też bez defektów, przebić opon i dętek, szybko usuwanych. W drużynach panuje harmonijna współpraca. Na kolarza, który miał defekt czekało po jednym albo dwóch jego kolegów, by po naprawie gumy lub uszkodzeniu, wspólnie z poszkodowanym gonić grupę czołową.

Publiczność zebrana na trasie wyścigu z zaciekawieniem śledziła jazdę, spoglądając od czasu do czasu na wykaz drużyn, by łatwiej zorientować się do jakiego zespołu należy kolarz jadący pod tym czy innym numerem.

Kolarze jechali coraz wyżej, by około godziny 16-ej osiągnąć jeden z 5 szczytów Masywu Centralnego „Col de la Moreno" — 1.065 metrów wysokości.

Tu już nastąpiło większe rozbicie, podział na mniejsze grupy, potem rozciągnięcie na „gęsiego".

Po wjeździe na szczyt „Col de Cessat", 1.076 m wysokości, nastąpił zjazd poprzez szczyt „Col des Goules" i około godziny 17-ej wjazd do Clermont - Ferrand, owacyjne powitanie kolarzy.

Trzeba było przyjrzeć się, jak słabsi pozostawali w tyle, silniejsi i zaprawieni do jazdy w wyniosłościach, mijali ich i zdobywali z niebywałą szybkością metr po metrze terenu i cenny czas potrzebny do zmniejszenia różnicy punktacji w zestawieniu ogólnym wyścigu.

Na trójkę najszybszych: Koblet — Bobet — Coppi, były tego dnia zwrócone oczy wszystkich sportowców i zwolenników kolarstwa.

Etap Limoges — Clermont - Ferrand nie zawiódł. Był przedsmakiem walki jaka pomiędzy czołowymi kolarzami, zapowiada się do Brive (następny etap górski w Masywie) i na trasie pirenejskiej oraz alpejskiej.

W dniu 14. lipca 10. etap — Clermont - Ferrand — Brive ze szczytami Dyane (1401 m) i La Roche Vendeix (1149 m).

W niedzielę 15. lipca Brive — Agen (etap płaski).

W poniedziałek 16. lipca Agen — Dax (etap płaski).

(Dalsze szczegóły na stronie 6-tej.

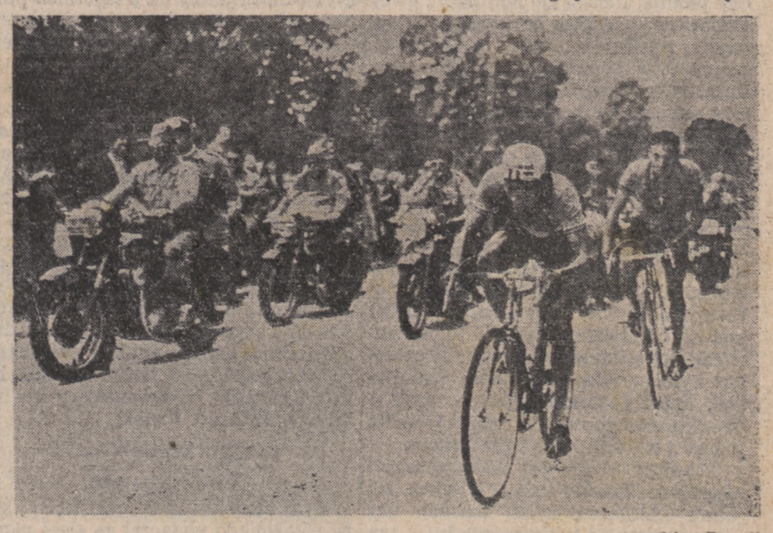

(Foto: Record)
Lauredi (na czele) i Rosseel na krótko przed przyjazdem do Limoges.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Odpowiedź czytelniczki „Narodowca" dla „G.P."

Na apel „G.P." z dnia 3. VII. br., zatytułowany „Synowie Polski nie mogą znaleźć się w tym samym obozie, co mordercy hitlerowscy", pragnę kilka słów odpowiedzieć na ten popis potwornego zakłamania i perfidii bezczelnej aż do głupoty!!! Ten co redagował ten „apel" do czytelników „Narodowca" powinien się kazać zbadać, czy ma wszystkie klepki w porządku. To nie „Narodowiec", ale Stalin, Mołotow i warszawscy komuniści zawierali przymierze z Niemcami! Oni i inni obcoplemieńcy rządzący dziś Polską, czyli marionetki Moskwy — Kremla, wychowańcy czerwonego dyktatora, wyciągali ręce do Niemców.

Wasze bożyszcza — wielkorządcy Rosji podpisali w r. 1939 dozgonne.... braterstwo broni z Niemcami czyli z „mordercami Narodu Polskiego dnia wczorajszego". A czy to tak dawno temu, jak gadzinówka paryska podawała szerokie reportaże o wizycie prezydenta Niemiec Piecka Wilhelma, a potem o rewizycie obyw. Bieruta u Niemców? Od zarania Państwa Polskiego Niemcy nie byli, nie będą naszymi przyjaciółmi, ale zawsze byli przyjaciółmi naszych wrogów. My im zawadzamy w przestrzeni życiowej, a my nie możemy im wybaczyć naszych krzywd, na równi jak i „Ojczulkowi" a ich przyjacielowi Stalinowi, który miast stanąć w naszej obronie w 1939 roku, kazał nam wbić sztylet w plecy. A któż to nie tak dawno był u Niemców podpisywać pakty i bratać się, czy to wydawca „Narodowca" czy też narzędzie Kremla obyw. minister Skrzeszewski, były ambasador z Paryża. Wszyscy my Polacy wiemy, że to komuna i mniejszości narodowe kumali się i kumują z odwiecznymi grabicielami Narodu Polskiego. Podczas wizyty Piecka czyli Wilusia III, nasza młodzież warszawska musiała defilować uroczyście przed przedstawicielem Niemców, którzy tak bebestialsko zburzyli Warszawę, i — o zgrozo! — dzieci ofiar poległych musiały defilować przed przedstawicielem Niemców i Niemcem — i w zburzonej przez Niemców Warszawie. — Zdrowa dusza Polaka wzdryga się na to.

Tu mamy, zdrowo myślący Rodacy, namacalność chwytów i obłudy perfidnej — przewyższającej obłudę Judasza. Ten jednak, gdy pojął potworność zdrady, rzucił srebrniki, poszedł i powiesił się. — A tu mamy jeszcze gorsze zakłamanie, które jak łuna pożaru bije w oczy!!!

Obywatele paryskiej gadzinówki! Wasz apel, na łamach waszego szmatławca wysługującego się obcym interesom „otworzył już oczy wielu z naiwnych idealistów, do których i ja siebie zaliczam!" Wy, wysłańcy — Stalina śpiewacie melodie, jak Kreml każe — i Wy śmiecie mówić, żeście bojownikami o Polskę! Wy śmiecie złać obliczone chyba na idiotów apele do „Narodowca" i Jego czytelników...!

Przecież w tygodniku „Polska i Świat", są nawet na hańbę waszą ilustracje tego braterstwa z Niemcami. Komentarze są zbyteczne; prawi Polacy nie pójdą na pasku, jak nie poszli. Naszą dewizą była, jest i będzie: Wolność! Prawy Polak nie Volksdeutsch... nie Volksrus!!! nie targowiczanin, który za srebrniki się wysługuje obcym, a których przyszłość osądzi!!! I już mało macie wśród emigracji naiwnych. „G". paryska jest dawno już zdemaskowaną oraz Jej praca dla Kremla!!!

Właśnie każdy prawy Polak odwraca się ze wzgardą od Was i Waszego zakłamania.

Niech żyje! — i żyć będzie Wolna Ojczyzna Polska!

„Tonia" 4.7.51.

Dalsze fotograficzne odbitki depesz szyfrowanych p. Kawałkowskiego

z lipca i sierpnia r. 1944 przekazujących z Francji do Londynu

ogromne sumy na rachunek pp. Bernarda, Liliensterna i innych

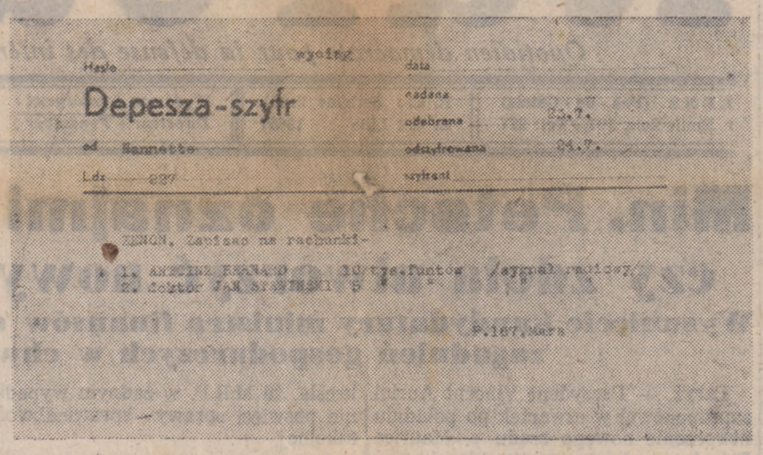
Hasło wyciąg data
Depesza-szyfr nadana
od Nannette odebrana 22.7.
Ld. 237 odszyfrowana 24.7.
sytuacji
„ZNOV, Zaliczać na rachunki-
1. [illegible] 10 tys.funtów /sygnał radiowy/
2. Doktor [illegible] 5 " " " "
P.167.Mars

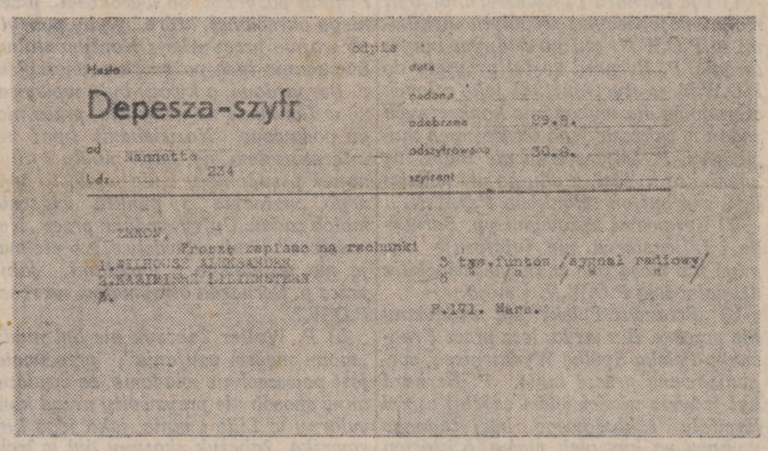
Hasło odpis
Depesza-szyfr data
nadana
od Nannette odebrana 29.8.
Ld. 234 odszyfrowana 30.8.
sytuacji
„ZNOV, Proszę zapisać na rachunki
1. [illegible] 5 tys.funtów /sygnał radiowy/
2. [illegible] 5 " " " "
3. [illegible]
P.171. Mars.

Podpis Mars jest pseudonimem p. A. Kawałkowskiego. Dziś p. Kawałkowski ma odwagę twierdzić, że nie znał w ogóle Liliensterna, — że p. Bernard nie należał do jego najbliższych współpracowników, — i że on sam nie interesował się sprawami sądowymi tych panów, aresztowanych po liberacji przez władze francuskie za współpracę z Niemcami.

U.S.A., Australia i Nowa Zelandia

uzgodniły podstawy Paktu Pacyfiku

WASZYNGTON. — Z Departamentu Stanu doniesiono w czwartek, że Stany Zjednoczone, Australia i Nowa Zelandia parafowały podstawy paktu Pacyfiku.

Treść traktatu, który ma być wkrótce podany do wiadomości publicznej, przewiduje między innymi, że trzy wspomniane kraje porozumiewać się będą w sprawach bezpieczeństwa na Pacyfiku przed powzięciem zarządzeń, jakie uważać będą za stosowne.

Pakt Pacyfiku nie będzie więc paktem wzajemnej pomocy, jak pakt atlantycki.

Poraz pierwszy w historii Wspólnoty Brytyjskiej dwa Dominia postanawiają związać się ze Stanami Zjednoczonymi bez Wielkiej Brytanii. Pakt Pacyfiku będzie miał charakter układu gwarancyjnego, w którym U.S.A. dadzą Australii i Nowej Zelandii zapewnienie udzielenia ewentualnej pomocy w razie potrzeby. Oba bowiem Dominia wyraziły obawę przed groźbą ze strony odrodzonej Japonii, gdy zostanie podpisany z nią traktat pokojowy.

Dla zapewnienia więc sobie ewentualnej pomocy, Australia i Nowa Zelandia weszły w układ ze Stanami zjednoczonymi.

40 osób utonęło podczas powodzi w Japonii

Tokio. — Powodzie w prowincji Kyoto spowodowały śmierć 40 ludzi. Fale uniosły 70 domów i zniszczyły 35 innych. Ogółem 10 tysięcy domów zostało zalanych wodami powodzi.

:-:

6 robotników zginęło w eksplozji u General Motors

INDIANAPOLIS. — W czasie wypróbowywania motorów samolotów myśliwskich „Thunderiet", w fabryce General Motors nastąpiła eksplozja. Ogromne bloki wyrwane z dachu betonowego zostały wyrzucone w powietrze, siejąc panikę w promieniu kilku km. Wybuchł pożar, w którym zginęło conajmniej 6 robotników. Dokładna liczba ofiar nie jest jeszcze znana. Jeden robotnik jest ranny.

Fabryka, położona w odległości 5 mil od Indianapolis, zatrudniała 12.000 robotników.

Belgia wydaliła 4 działaczy reżimu warszawskiego

BRUKSELA. — Władze belgijskie wydaliły ostatnio za działalność szkodliwą dla państwa czterech działaczy reżimu warszawskiego. Są nimi: Sylwester Walotka, prezes reżimowej Rady Polaków na Belgię, A. Grabarek oraz Władysław Leśniak wraz z żoną.

:-:

Pogłoski o śmierci M. Thoreza

LONDYN. — Agencja Reutera oraz korespondent „Daily Mail" ze Sztokholmu donieśli, że w Warszawie i Sztokholmie obiegają pogłoski o śmierci M. Thoreza, sekretarza generalnego francuskiej partii komunistycznej, przebywającego od dłuższego czasu w Moskwie na leczeniu.

Według jednych, Thorez miał umrzeć w czasie operacji w szpitalu na Krymie, według innych doniesień — w szpitalu w Moskwie.

Kierownik prasowy francuskiej partii komunistycznej, Florimond Bonte zaprzeczył tym doniesieniom.

:-:

Tajemnicza śmierć czterech marynarzy norweskich

ALGER. — Czterech marynarzy norweskich zmarło w tajemniczych okolicznościach na statku „Beauregard", płynącym z Port-Said do Algeru. Zachorowali oni wśród objawów zatrucia a nazajutrz zmarli.

Autopsja zwłok wykaże przyczynę zgonu.

krótkie

WASZYNGTON. — Prezydent Truman ogłosił, że wysłał zaproszenie do księżnej Elżbiety i księcia Filipa, by odwiedzili U.S.A. w drodze powrotnej z Kanady.

Gen. Ridgway wezwał komunistów do całkowitego zneutralizowania Kaesong i podjęcia przerwanych rozmów rozejmowych

Tokio. — Kwatera główna wojsk O.N.Z. podała do wiadomości w piątek, że głównodowodzący wojsk O.N.Z. generał Ridgway wezwał komunistów do całkowitego zneutralizowania miasta Kaesong oraz rychłego podjęcia rozmów rozejmowych. Wezwanie to zostało skierowane do generała Nam Il, szefa delegacji komun. na rozmowy w Kaesong.

Gen. Ridgway dodał, że aliancka linia telefoniczna jest do dyspozycji obu delegacji w rejonie Kaesong. Przedstawiciele O.N.Z. oczekują odpowiedzi bądź drogą telefoniczną, bądź za pośrednictwem wysłannika gen. Nam Il.

(Radiofoto: Record)

Wiceadmirał Turner Joy, któremu towarzyszą generałowie Kinney i Craigie, przechodzi przed północno-Koreańczykiem, stojącym na baczność.

*

Gen. Bradley przewiduje podjęcie rozmów

WASZYNGTON. — Przewodniczący amerykańskiego kolegium szefów sztabów, generał Bradley, oświadczył w senacie, że jego zdaniem rozmowy rozejmowe w sprawie rozejmu na Korei podjęte będą wkrótce, i że obie strony doprowadzą do porozumienia. Obecna akcja zwlekania stosowana przez komunistów, jest zdaniem generała Bradley'a, dążeniem do zachowania pozorów.

chwilowe zawieszenie rozmów rozejmowych w Kaesong, atakuje O.N.Z. w sprawie taktyki jaką zastosowano, celem dopuszczenia do Kaesong alianckich korespondentów.

★

Postępy wojsk alianckich pod Kunson we wschodniej Korei

TOKIO. — Z kwatery głównej wojsk O.N.Z. doniesiono w piątek o walkach na południowy wschód od Kunson, gdzie oddziały alianckie zdobyły ważne pod względem strategicznym wzgórza.

Na całym froncie dochodziło do starć patroli oraz ognia artyleryjskiego i moździeży.

Lotnictwo wojsk O.N.Z. zrzuciło 100 ton bomb na węzły kolejowe oraz ośrodki zaopatrzenia komunistycznego.

*

Radio pekińskie oskarża O.N.Z.

Pekin. — Rozgłośnia pekińska, omawiając

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Z Tokio nadeszła wiadomość, że w tym roku 2.800 żołnierzy ożeniło się z Japonkami. W tym duży procent Japonek z miasta zniszczonego przez bombę atomową, Nagasaki i... z wyspy Okinawa, na której blisko dziesięć tysięcy żołnierzy amerykańskich zostało zabitych. Warto przypomnieć, że tysiące żołnierzy amerykańskich ożeniło się z dziewczętami niemieckimi w amerykańskiej strefie okupacyjnej.

■ Filmowy Komitet Koordynacyjny z Hollywood podał do wiadomości, że komik Jack Benny i amant Errol Flynn stanęli na czele trupy, która wyruszyła 26. czerwca na 5-tygodniową turę do Korei i Japonii. Trupa będzie urządzać widowiska dla żołnierzy.

■ W latach 300—1300 nie dokonano żadnego wynalazku.

Z walk na Korei

Kiedy siły Narodów Zjednoczonych odbijały wzgórze 235, widniały na nim jeszcze pamiątki bohaterskiej i uporczywej walki pułku Gloucestershire. Czołg ten przypomina, że żołnierze polegli tam za wolność.

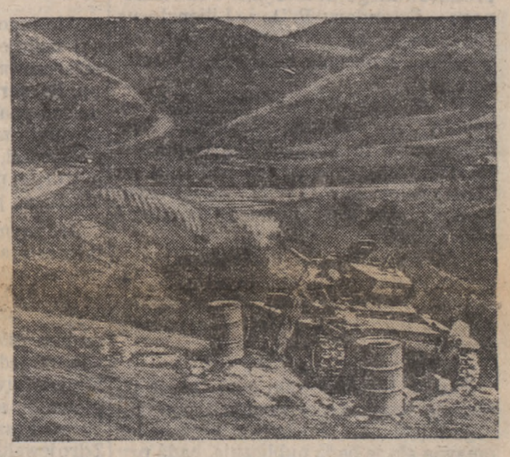
(Mat and Stereo Service)

Statek zatonął pod Fuzanem

Fuzan. — Mały statek nadbrzeżny, przewożący około 100 osób, zatonął w nocy przed portem Fuzan. Do południa wyratowano 55 pasażerów. Reszta utonęła.

:-:

Zaginione dziecko angielskie padło ofiarą zwyrodnialca

LONDYN. — Sześcioletnią Krystynę Butcher, która zaginęła bez śladu, wybrawszy się do hotelu, w którym mieszkał bokser Ray Robinson, znaleziono w parku w Windsor, zgwałconą i uduszoną. Policja poszukuje mordercy m.in. pośród ludzi, widocznych na filmie, przedstawiającym boksera w otoczeniu dzieci.

O kilku napadach zwyrodnialca doniesiono z okolicy Londynu. 16-letnia dziewczyna twierdzi, że została napadnięta w parku londyńskim przez osobnika, który zagroził jej: „Jeśli nie przestaniesz krzyczeć, zabiję cię, jak zabiłem Krystynę". Dziewczyna zdołała uciec.

:-:

Dwa pociągi zderzyły się pod Tuluzą

TULUZA. — Pociąg osobowy i pociąg towarowy zderzyły się z sobą na dworcu w Saint-Jory, pod Tuluzą. Dzięki temu, że pociągi jechały bardzo powoli, tylko kilka wagonów wyskoczyło z szyn, ale kierownik pociągu towarowego, Georges Barthes, lat 56, rzucony o metalową ścianę wagonu, w którym się znajdował, doznał pęknięcia czaszki. Zmarł w kilka godzin później w szpitalu w Purpan.

Deportacja ludności z Brna i Bratysławy

w Czechosłowacji

Już ponad 30 tysięcy osób wywiozła bezpieka węgierska z Budapesztu

Waszyngton. — Departament Stanu podaje do wiadomości, że bezpieka węgierska dokonała dotychczas deportacyj, obejmujących ponad 30 tysięcy mieszkańców Budapesztu jako „niepożądanych".

„Głos Ameryki" doniósł w czwartek, że reżim Gottwalda przeprowadza również deportacje mieszkańców z miast w Czechosłowacji. Bezpieka Noska dokonała już takich deportacyj z Brna i Bratysławy, porywając kilka tysięcy osób.

Wiadomości, pochodzące od Węgrów, którzy zdołali uciec do Austrii z obozów dla deportowanych wskazują, że policja węgierska traktuje bestialsko deportowanych, bijąc opornych i znęcając się nad dziećmi, które nie chciały opuścić rodziców.

Zarówno na Węgrzech w Budapeszcie, jak również w Czechosłowacji w Bratysławie i Brnie komunistyczna policja stosuje jak najbardziej nieludzkie i brutalne metody. W miastach, z których wywozi się „niepożądane rodziny", reżimy węgierski i czechosłowacki używają oddziałów policji z innych miast.

Zeznania uchodźców z obozów deportowanych podkreślają, że wywiezieni stłoczeni są zwykle w stajniach, barakach i szopach. Bezpieka zabrania deportowanym mówić całymi dniami.

Jak widzimy reżimy marksistowskie chcą udowodnić, że w niczym nie ustępują nieludzkim metodom Hitlera.

Bandyci zmasakrowali 20 osób

BOGOTA. — Wieczorny dziennik rządowy, „Irario Grafico" donosi, że 20 osób zostało zamordowanych przez bandytów w okolicy San Pedro de Jagua.

Przywódcy stronnictw po rozmowach z prezydentem Auriolem

P. Kamil Laures, (Akcja Chłopska), składa dziennikarzom oświadczenia na temat swojej rozmowy z prezydentem Auriolem.

(Foto: Record)

Delegacja radykałów społecznych. — Od lewej do prawej: pp. Borgeot, Laffargue, Gaillard, Delcos i Y. Delbos.

37) (Ciąg dalszy)

Rozpływał się też w nim jak ptak w promieniach słońca. Nagle gorączka dzwonu chwytała w swe objęcia jego samego; wzrok mu się rozpalał niezwykle; stawał, zaczajał się, pilnował dogodnego zwrotnego rzutu swego dzwonu, jak pająk przelotu muchy pilnuje, i ciska się nań naraz gwałtownie całym ciałem bez pamięci. Wówczas, zawieszony nad przepaścią, pchnięty w przerażające zapędy rozhuśtanego dzwonu, porywał rozgorzałego potwora za mosiężne ucha, ściskał go kolanami, wpierał weń pięty i całym naporem swojego skoku, całym ciężarem ciała podwajał szał jego uderzeń. Wieża tymczasem nie przestawała się chybotać, on wrzeszczał i zgrzytał zębami, ryże włosy jeżyły mu się na głowie, pierś falowała miechem kowalskim, oko padało płomiennie; potworny śpiżowiec cały zdyszany drżał pod nim; wówczas nie było to już ani wielki dzwon katedralny, ani Quasimodo: było to jakieś widziadło, wir, burza; upior pazurami wpity w grzbiet napowietrznego rumaka; dziwotwór bajeczny z pół człowieka i pół dzwonu.

Obecność istoty tej nadzwyczajnej napełniała katedrę całą, nie wiem już jakim tchnieniem życia. Zdawało się, a przynajmniej takie przesądne i powiększające krążyły wśród gminu baśnie, że się z niej wydobywały kłęby tajemniczych mgieł jakichś, które ożywiały wszystkie kamienie kościoła i najgłębsze jego wnętrze poruszały. Dość było wiedzieć, że dzwonnik jest tam, by na własne oczy widzieć żyjące i poruszające się posągi portretów i galeryj. Pełno go było wszędzie, mnożył się on tu jakby na wszystkich punktach jednocześnie. Raz widziałeś z przerażeniem na samym wierzchołku wieży dziwnego jakiegoś karzełka, który się wdrapywał, wił i pełzał na czworakach, wysuwał się na zewnątrz nad przepaścią, piął się z gzymsu na gzyms i zapadał we wnętrzu rzeźbionego jakiego gryfa; był to Quasimodo, spędzający kruki. To znowu potrącałeś w ciemnym jakim zakątku nawy bocznej o gatunek żyjącej mary, zwiniętej w głębek i sapiącej; był to Quasimodo pogrążony w zadumie. Innym znowu razem rzucał ci się w oczy u dołu dzwonniczki łeb ogromny z wiązką bezładnie rozrzuconych członków, huśtający się zapalczywie na końcu sznura: był to Quasimodo wydzwaniający na nieszpory lub Anioł Pański.

Wiktor HUGO

DZWONNIK Z NOTRE-DAME

ROZDZIAŁ CZWARTY

Pies i jego pan

Była przecież na świecie istota, którą Quasimodo wyłączał ze swej nienawiści i złości do innych, a którą kochał tyleż, jeżeli nie więcej, co i swą katedrę. Istotą tą był Klaudiusz Frollo.

Rzecz prosta. Klaudiusz Frollo dał mu przytułek, on go wykarmił, on wychował. U kolan to Klaudiusza Frollo zwykł był Quasimodo szukać obrony i ratunku w chwilach, gdy będąc jeszcze dzieckiem, uciekać nieraz musiał przed ujadaniem psów i uliczników. Klaudiusz Frollo nauczył go mówić, czytać i pisać. Nareszcie Klaudiusz Frollo uczynił go dzwonnikiem katedralnym. Dać zaś Quasimodowi w zamęście wieżę wielkodzwonniczą, to tyle co dać Romeowi Julię.

To też i wdzięczność Quasimoda była głęboka, namiętna, bezgraniczna; i lubo oblicze przybranego jego ojca nieraz się zasępiało groźnie, lubo mowa jego była zwyczajnie twarda, krótka, rozkazująca, to przecież wdzięczność ta nigdy ani na jedną chwilę nie ulegała zmianie lub pokusie najmniejszej. Archidiakon miał w Quasimodzie niewolnika najuleglejszego. Gdy biedny dzwonnik ogłuchł, ustalił się między nim a Klaudiuszem Frollo pewien rodzaj języka znakowego, tajemniczego, im samym tylko zrozumiałego. W ten sposób archidiakon był jedyną istotą ludzką, z którą Quasimodo związek zachował. Stosunki jego z tym światem ograniczały się na dwóch rzeczach, na katedrze i Klaudiuszu Frollo.

Wpływ archidiakona na dzwonnika i przywiązanie dzwonnika do archidiakona nie dadzą się do niczego porównać. Dość było jednego skinienia Klaudiusza, dość było wiedzieć, że to mu uczyni jakąś przyjemność, by Quasimodo gotów był rzucić się z wysokości wież katedralnych. Szczególne było to zjawisko owej siły fizycznej, doszłej w Quasimodzie do rozwoju tak nadzwyczajnego, a ślepo przezeń oddanej na rozkazy cudze. Było w tym niewątpliwie poświęcenie synowskie, przywiązanie rodzinne; ale był też urok i wpływ jednego ducha na drugi. Jestestwo nieszczęśliwe, kalekie, niezgrabne, stało tu, z głową pochyloną i wzrokiem błagającym wobec umysłu podniosłego i głębokiego, wyższego i potężnego. Przy tym i nade wszystko była w tym wdzięczność. Wdzięczność posunięta ku swym najdalszym krańcom, że z niczym nie umielibyśmy jej zestawić. Cnota ta nie jest z rzędu tych, których najpiękniejsze przykłady znajdują się wśród ludzi. Powiemy więc, że Quasimodo kochał archidiakona tak, jak żaden pies, żaden koń, żaden wielbłąd nie kocha swego pana.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Ciąg dalszy o Klaudiuszu Frollo

W 1482 r. Quasimodo miał około lat dwudziestu, Klaudiusz Frollo około trzydziestu sześciu. Jeden wyrósł, drugi postarzał.

Klaudiusz Frollo nie był to już prosty żak z kolegium Torchi, czuły opiekun małego dziecięcia, filozof młody i marzący, który wiele rzeczy znał i nie znał wielu. Był to kapłan surowy, poważny, chmurny przewodnik dusz, wielebny archidiakon Jozajski, drugi przy bocznik biskupa, mający na swej głowie dwa dziekanaty oraz sto sześćdziesiąt probostw wiejskich; osobistość dumna a ponura, przed którą drżeli chłopcy-śpiewaki w komżach i albach, zakrystianie, bracia od św. Augustyna, gdy on zwolna postępował pod wysokimi arkadami chorów, wspaniały, zamyślony, z rękami skrzyżowanymi i z głową tak na piersi pochyloną, żeś z całej jego czaszki widział tylko czoło wyłysiałe.

Dominus Klaudiusz Frollo nie opuścił zresztą ani nauki, ani starań około wychowania młodszego swego brata, dwóch głównych zajęć swojego życia. Z czasem atoli przymieszało się trochę goryczy do rzeczy tych tak słodkich. Mały Jehan Frollo, przezwany du Moulin, czyli Wiatrakiem, może z powodu miejsca, w którym się wykarmił, a może i z innej jakiej przyczyny, poszedł akurat w kierunku najmniej przez Klaudiusza pożądanym. Starszy brat liczył na ucznia pobożnego, pokornego, pracowitego, szanowanego. A tu właśnie braciszek młodszy, niby owe drzewka świeże zawodzące usiłowania ogrodnika i uporczywie zwracające się w stronę, skąd otrzymują światło i powietrze — braciszek ten właśnie puszczał najbujniejsze i najrozkoszniejsze gałązki jedynie od strony hultajstwa, nieuctwa i rozpusty.

(Ciąg dalszy nastąpi)

List z Ameryki

Ucieczka członków „politbiura" amerykańskiego

Wyjazd Malika do Moskwy i kłopoty z komunistami w U. S. A.

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Nowy Jork w lipcu 1951

Na pokładzie szwedzkiego statku „Gripsholm" wyruszył w powrotną drogę do Rosji — delegat sowiecki w ONZ Jakub Malik. Zarezerwował on na neutralnym parowcu luksusowe kabiny dla siebie, swej żony i siedmioletniej córki, Swetlany, oraz dla jej guwernantki! Tuż przed odjazdem Malika z portu nowojorskiego, nastąpiło oświadczenie jego będące nowym zarzutem, jakoby jego radiowa mowa (przy końcu której zalecił rozejm na Korei), miała ulec częściowej cenzurze w prasie, radiu i telewizji amerykańskiej! Po drugie p. Malik na odjezdnem z Ameryki oświadczył, iż składa „najlepsze życzenia" tym obywatelom w Ameryce, którzy „walczą o pokój i przyjaźń między Stanami Zjedn. i Związkiem Sowieckim". Wyjechał także Katz-Suchy, delegat warszawski, zabierając ze sobą 33 skrzynie bagażu, podczas gdy Malik miał ich „tylko" 17.

Plany Kremlu — po powrocie Malika

Przy odjeździe Malika w porcie nowojorskim obecny był S. Carapkin, który pełnić będzie funkcje głównego delegata sowieckiego w ONZ. Wyjazd Malika, w chwili otwarcia rozmów rozejmowych na Korei komentowany jest w kołach ONZ jako oznaka, iż Sowiety nie chcą obecnie dyskutować politycznych problemów związanych z Koreą — lecz, że Kreml zamierza zaproponować konferencję „Wielkiej Piątki" w Moskwie (oczywiście z udziałem czerwonych Chin), dla omówienia politycznych aspektów Korei, a także dla poruszenia zagadnienia Niemiec i „odprężenia" europejskiego!

Przed samym odjazdem — Malik powiedział również, iż na skutek niedomagania sercowego, na które cierpi, przypuszczalnie nie będzie mógł wziąć osobiście udziału w sesji Ogólnego Zgromadzenia, która rozpocznie się **w Paryżu 6 listopada br.** Chociaż Kreml nie uznaje Trygve Lie jako sekretarza generalnego ONZ, to jednak Lie wysłał do portu nowojorskiego na pożegnanie Malika — szefa protokołu Narodów Zjedn., hr. de Noue.

List Prezdenta Trumana do Rosji

W dniu, w którym Malik opuszczał Stany Zjedn. odbywała się w „Białym Domu" konferencja u prez. Trumana w obecności sekretarza Stanu Achesona, oraz senatora McMahona i kongresmana Ribiceffa (obaj demokraci ze stanu Connectitut). Otóż wspomniani członkowie Kongresu zapoczątkowali rezolucję (przyjętą przez obie Izby), a która zaleciła, by prez. Truman zapewnił reżim sowiecki, iż ani rząd Stanów Zjednoczonych, ani naród amerykański nie chcą wojny z Rosją. Na wspomnianej wyżej konferencji — prez. Truman przeczytał list, jaki przez amb. Kirka w Moskwie wystosował do Kremlu w duchu rezolucji zgłoszonej w Kongresie; rezolucja wspomniana wzywa władców Kremlu, by powiadomili naród rosyjski o tym, iż Stany Zjednoczone nie chcą wojny z Rosją.

Kaucje za wywrotowców

Tymczasem władze bezpieczeństwa w Stanach Zjednoczonych zaskoczone zostały **ucieczką kluczowych komunistów amerykańskich** w czasie, gdy przebywali oni na wolnej stopie za wysokimi kaucjami.

Sprawa zlikwidowania amerykańskiego „politbiura" ciągnie się już od dwu lat, tj. wyroku zasądzającego na trzy do pięciu lat więzienia jedenastu czołowych komunistów w Stanach Zjedn. Skazani oni zostali za akcję wywrotową na więzienie w 1949 roku i to po długotrwałym procesie politycznym, który kosztował władze federalne blisko milion dolarów! Cały czas, gdy sprawa zasądzonych komunistów rozpatrywaną była przez sądy apelacyjne w USA — przebywali oni na wolności za łączną kaucją 260 tysięcy dolarów, którą dostarczyła do sądu organizacja zwana „Civil Rights Congress". Jestto organizacja skupiająca sympatyków komunistycznych w USA do których, jak się okazało, należał między innymi prawnuk multimilionera amerykańskiego, słynnego magnata kolejowego, Vanderbilta! Nosi on nazwisko Vanderbilt-Field i jest rodzajem „anioła" opiekuńczego partii komunistycznej w Stanach Zjednoczonych.

„Anioł" opiekuńczy komunistów

Vanderbilt-Field piastował stanowisko sekretarza i powiernika specjalnie do życia powołanego „Funduszu kaucyjnego", który gromadził od różnych wpływowych poplecników komunizmu w USA znaczne sumy zarówno na obronę, jak i na wydostanie na wolność zasądzonych na więzienia komunistów. Vanderbit-Field odmówił kategorycznie ujawnienia ksiąg handlowych i listy osób, które dały składki na wspomniany „fundusz kaucyjny". W rezultacie — po ucieczce czterech, na jedenastu skazanych na więzienia leaderów komunistycznych w Stanach Zjednoczonych, za których złożoną została kaucja 80 tysięcy dol. (w papierach wartościowych), znalazł się skolei przed sądem sam milioner Vanderbilt-Field, a ponieważ nie chciał ujawnić, kto dostarczył kaucji za zbiegłych przywódców komunistycznych, więc sędzia federalny skazał Vanderbilta na trzy miesiące więzienia, zaś złożona kaucja (80 tys. dol.) skonfiskowaną została na rzecz skarbu amerykańskiego.

Adwokackie głowy wynalazły sposoby, by skolei wydostać milionera Vanderbilt-Fielda zza kratek więziennych, przez dostarczenie za niego nowej kaucji w sumie ustalonej przez sąd apelacyjny na dziesięć tysięcy dolarów! Nie mniej milioner Vanderbilt, zakuty w kajdanki, spędził po wyjściu z sali sądowej w Nowym Jorku, kilka nocy w areszcie, zanim mecenasi wydostali swego pupilka „za kaucją" na wolną stopę. Vanderbilt-Field uporczywie odmawia dalej wydania listy osób, które w Ameryce dostarczają funduszów na kaucje za komunistów sowieckich, by umożliwić im nie tylko przebywania na wolnej stopie, ale i, jak obecnie, ucieczkę na wzór Eislera spod wymiaru sprawiedliwości. Eisler, który jak wiadomo zbiegł z Ameryki na pokładzie „Batorego", przebywał na wolnej stopnie w USA za kaucją, która wynosiła 25 tysięcy dol. Również i za Eislera dostarczyła do sądu kaucję ta sama pro-komunistyczna organizacja „Civil Rights Congress", z ramienia której rolę powiernika i sekretarza pełnił milioner Fryderyk Vanderbilt-Field. Nawiasowo dodać należy, iż ów prawnuk Korneliusza Vanderbilta — posiada z kolei już trzecią żonę, którą jest p. Anita Cohen-Boyer. Dwa lata temu rozwiodła się ona z dr Raymondem Boynere „kanadyjskim uczonym", który skazany został na dwa lata więzienia za ujawnienie tajemnic sowieckim szpiegom atomowym.

Podziemne „politbiuro" w U.S.A.

Przed sądem w Nowym Jorku stanął również inny powiernik „funduszu kaucyjnego", niejaki Hunton, który jak się okazało, jest zarazem sekretarzem „Rady Spraw Afrykańskich", która figuruje na liście organizacyj komunistycznych i wywrotowych. Również księgowa wspomnianego funduszu kaucyjnego, niejaka p. Muriel Patterson, odmówiła podania, skąd i z jakich źródeł wpływały pokaźne sumy — przeznaczone na kaucję za komunistów. Zarówno Hunton, jak i Patterson, zaprzeczyli, by było im wiadomo, gdzie się ukrywają zbiegli leaderzy komunistyczni. Zachodzi możliwość, iż organizują oni z ukrycia podziemne „politbiuro" amerykańskie, względnie, iż zdołali uciec za granicę, jak Eisler.

Pozostałych siedmiu czołowych komunistów amerykańskich — zdołały już władze osadzić **za kratkami więziennymi w Lewisburgu w stanie Pensylwanii**, gdzie odsiaduje karę Alger Hiss, b. urzędnik Departamentu Stanu, oraz szpieg atomowy Harry Gold. Władze śledcze zajęte są obecnie ściganiem ośmiu komunistów, którzy zbiegli z pod wymiaru sprawiedliwości. Oprócz bowiem czterech zbiegów z jedenastki zasądzonej na paruletnie więzienia — uciekło również (po złożeniu kaucji) paru komunistów z innej, 17 osób liczącej grupy, którą zaaresztowano niedawno i pozostawiono na wolnej stopie za kaucjami z funduszu Vanderbilt-Fielda!

Sankcje gospodarcze wobec satelitów i Rosji

Władze amerykańskie zabrały się również do zlikwidowania traktatów gospodarczych, oraz pozbawienia przywilejów niskich stawek taryfowych Związku Sowieckiego i krajów satelickich. Unieważnione zostały całkiem dotychczasowe umowy z Rosją, Rumunią i Bułgarią, natomiast Waszyngton pozbawił reżim warszawski prawa korzystania z klauzuli „uprzywilejowanego narodu", innymi słowy, nie dostanie więcej reżimowa Warszawa tych koncesyj taryfowych, jakie na podobne produkty przyznaje Ameryka innemu krajowi.

L. Lech

Ten, który Himmlera wyrzucał za drzwi...

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Rzym w lipcu 1951

Do hotelu „Austria" w Rzymie, przyjechała para osiemdziesięcioletnich staruszków z Innsbrucku, Maria i Henryk Stenech. Z okazji diamentowego wesela postanowili powtórnie odbyć „podróż poślubną" do Wiecznego Miasta.

Ledwie wiadomość o przyjeździe państwa Stenech rozeszła się, pośpieszyli przedstawiciele prasy do skromnego hotelu „Austria", celem odbycia wywiadu z czcigodną parą staruszków. Dla orientacji nadmieniam, że Stenechowie są właścicielami karczmy „Alte Post" (Stara Poczta) w Innsbrucku. Przy karczmie jest również i mały hotel-zajazd. „Stara Poczta" jest najbardziej znanym lokalem w Innsbrucku.

Państwo Stenech, mimo, że przed czterema laty ukończyli 80 lat, trzymają się bardzo dobrze i są wesołego usposobienia. Najmilszym ich zajęciem jest opowiadanie najciekawszych i najbardziej oryginalnych epizodów z ich długiego życia hotelarzy.

Ich lokal, który posiada charakterystyczny stromy dach, w oknach skrzynki z kwiatami i na ścianie frontowej duży krzyż, był miejscem spotkań licznych patriotów włoskich, którzy tutaj omawiali sposób walki przeciwko Habsburgom, ówczesnym monarchom austriacko-węgierskim. Wielu z tych konspiratorów znajdowało u Stenechów nie tylko tanie obiady, ale również często i pomoc oraz gościnę w momentach dla nich niebezpiecznych. Jak wiemy, aż do roku 1918, duża część Włoch znajdowała się pod panowaniem austriacko-węgierskim.

Było to w latach 1904 do 1910. Przy jednym ze stołów spotykało się często 3 przyjaciół: wielki bojownik o wyzwolenie Tyrolu włoskiego z pod panowania Habsburgów, Cesary Battisti, De Gasperi oraz Benito Mussolini. Ci trzej mężczyźni jedli nieraz obiad razem. Mimo, że byli przyjaciółmi, powstawały często kłótnie między nimi, gdyż każdy z nich miał całkowicie różne zapatrywania polityczne. Jedno ich tylko łączyło — wspólna walka z dynastią Habsburgów.

Stenech opowiada, że Mussolini zamawiał zawsze gularz węgierski z papryką, za to De Gasperi wolał potrawę zwaną „gresztel" zrobioną z siekanego mięsa i smażonych ziemniaków.

Lecz najciekawszymi klientami „Alte Post" byli bez wątpienia Himmler i Goering. Himmler, gdy upił się piwem, stawał się sentymentalny i opowiadał jedynie o swej miejscowości rodzinnej Konnersreuth, za którą czuł prawdziwą nostalgię. Gdy Himmlera nachodziły napady tęsknoty, to wtedy Goering lubiał mu dokuczać słowami: „Twoja miejscowość ma Teresę Neuman, — świętą stygmatyczkę", i zaczynał się śmiać głośno. Śmiech ten był zawsze hasłem do bójki. Musiał się do niej wmieszać gospodarz, który bez skrupułów łapał Himmlera za kołnierz i wyrzucał go poprostu za drzwi, za nim wylatywał również i Goering. Nie mógł pan Stenech przypuszczać, że pierwszy zostanie krwawym katem Gestapo, a drugi marsz. Rzeszy nazistowskiej!

Najmilszą jednak historyjką, którą lubi opowiadać sędziwa pani Maria Stenech, na której rysach widać ślady dawnej piękności, która zrobiła ją swego czasu sławną w Tyrolu do tego stopnia, że została jednogłośnie wybrana na „Magdalenę" do widowiska pasyjnego, odbywającego się w Vidal co cztery lata, podobnie jak sławne na cały świat widowiska pasyjne w Oberammergua w Bawarii, — otóż najmilszą historyją jest następująca:

— Pewnego styczniowego wieczoru w roku 1913 przyszedł do nas na kolację pewien młody malarz, który nie miał w kieszeni nawet dwóch lirów, żeby zapłacić rachunek. Chciał on jako zapłatę za zjedzony posiłek pozostawić jeden ze swoich obrazków, — prawdziwy, jak to mówią „kicz" bezwartościowy. I naprawdę sprzedaliśmy go za śmieszną cenę domokrążnemu handlarzowi... Tym biednym malarzyną był Adolf Hitler, który po paru latach, gdy został już „Fuehrerem" przejeżdżając przez Innsbruck, wstąpił do „Alte Post" i zapytał się nas, czy przechowujemy jeszcze jego „kicz".

Moja znajomość z państwem Stenech datuje się od roku 1945, gdy zaraz po zakończeniu działań wojennych, starałem się przedostać z Austrii do Włoch. Będąc w Innsbrucku, wstąpiłem przypadkiem pod „Starą Pocztę", ażeby się czegoś napić. Rozmawiałem wtedy dosyć długo z sympatyczną parą staruszków, którzy gdy się dowiedzieli, że jestem Polakiem, nie chcieli nawet zapłaty, za bardzo zresztą cieńkie piwko. Musiałem im dokładnie opowiedzieć o martyrologii narodu polskiego. Powiedzieli mi na zakończenie, że Naród Polski na bardzo dużo wspólnych cech z Tyrolczykami, gdyż tak jedni jak i drudzy są w 100 proc. katoliccy i tak jedni jak i drudzy, walczą zawsze o niepodległość. Gdy teraz zjawiłem się u nich w Rzymie, poznali mnie od razu i powitali radośnie. Gdy się dowiedzieli, że chcę „opisać" ich w katolickim piśmie polskim „Narodowiec", wychodzącym we Francji, prosili, żeby przesłać od nich, dla olbrzymiej rzeszy Polaków zmuszonej tułać się po świecie, wyrazy otuchy do przetrwania ciężkiego okresu.

Pani Maria Stenach powiedziała mi na zakończenie:

— Wy, Polacy jesteście w tym szczęśliwszym położeniu, że macie przynajmniej nadzieję, iż nastąpi dla was dzień radosny, gdy Ojczyzna wasza będzie znowu **Wolna i Niepodległa**, — my, Tyrolczycy, niestety zaczęliśmy już tracić tę nadzieję!!

joteu

Audiencje w Watykanie

(Wspomnienia)

I.

Czytam o beatyfikacji papieża Piusa X. i reaguję żywiej niż na każdą inną; jest to pierwszy błogosławiony, którego widziałam na własne oczy, który mi udzielił swego błogosławieństwa. Wspomnienia dni w Rzymie spędzonych, wywołane wiadomością o beatyfikacji powracają jedne za drugimi, obrazy tak głęboko pogrążone w pamięci, iż zdawały się zatarte, powstają pełne barw i życia. Widzę papieża Piusa X. tak wyraźnie, jak gdybym na audiencji w Watykanie była wczoraj....

Pierwszy przyjazd do Rzymu jest już w ogóle pełen wzruszeń. Podróżny przybywający z północy przechodzi jadąc cały szereg wrażeń, i nie wie czy ma dać pierwszeństwo pięknemu krajobrazu, czy miast, czy też historycznym wspomnieniom. Najpierw wita go Mediolan, ze swą strzelistą katedrą z białego i czarnego marmuru. Mediolan, dokąd Augustyn z Tagasty przyjechał jako mistrz krasomówczej sztuki, „handlarz słów", a wyjechał przeobrażony i przyszły święty. Werona wciąż jeszcze pamięta żałosne dzieje Romea i Julii; w Padwie gorące westchnienie nie poświęca się św. Antoniemu.

Wenecja pozostawia obraz marmurowych pałaców, przeglądających się w wodach Canal-Grande, po którym cicho płyną gondole, i złotego, bizantyjskiego kościoła św. Marka, rozsiadłego na placu wyłożonym kamiennymi płytami. Chodzi się po nich jak po salonowej posadzce i karmi gołębie, fruwające poufale dookoła. Pałac Dożów widziany z wyspy Lido, wydaje się cackiem z różowej koronki osiadłym na niebieskiej podstawie fal. Błądząc w Bolonii po wąskich i krętych uliczkach, wchodząc pod sklepienia sędziwych, mrocznych kościołów myśli się o Polakach, którzy do Bolonii i Padwy dążyli nabywać wiedzy i mądrości, kształcić się w łacinie i budzić podziw biegłością z jaką nią władali.

Przejeżdża się Toskanię, która roztacza się niby olbrzymi ogród — owocowe drzewa, winnice, oliwne gaje. Sercem jej jest Florencja, gdzie język włoski jest najdźwięczniejszy, rozłożona nad rzeką Arno, ojczyzną Danta i Beatriczi, stolica literatury włoskiej, skarbiec dzieł sztuki.

A potem kraj świętych: Sienna, żyjąca pod duchowym urokiem św. Kaarzyny Sieneńskiej, w okolicach Peruzy — Asyż św. Franciszka, piewcy miłości bożej i braterstwa wszystkiego co żyje! A potem — Rzym...

Pamiętam, że nie mogłam oprzeć się rosnącemu wzruszeniu w miarę jak pociąg zbliżał się do Rzymu. Starożytna stolica świata, wieczne miasto chrześcijaństwa — Roma!

Audiencja u Papieża Piusa X.

Uzyskać zaproszenie na zbiorową audiencję u Papieża nie było rzeczą trudną. Należało na parę dni przed tym być w jednym z sekretariatów watykańskich i podać swój adres. Otrzymywało się przesłane do hotelu zawiadomienie z oznaczeniem dnia i godziny audiencji. Około 10 rano jechałyśmy z moją Matką staroświecką, dorożkarską karetą, która niezawodnie wiele pokoleń obwoziła po wiecznym mieście. Ubrane według wymaganej etykiety, miałyśmy czarne suknie zapięte pod szyję, na głowie czarną, koronkową „mantylę", spadającą na ramiona, jak noszą Hiszpanki. Rękawiczki są zabronione. Opowiadają, że za renesansowych czasów, kiedy mężczyźni nosili długie rękawice, wachlarzowo zakończone, jeden z przybywających do Watykanu gości miał w rękawiczce ukryty sztylet. Zauważono go, ale od owego dnia to dopełnienie uroczystego stroju zostało wykluczone.

Dorożka zatrzymała się przed Watykanem, który obejmuje cały szereg zabudowań i ogrody. W sieni, po obu stronach czuwa szwajcarska gwardia papieska, umundurowana na według średniowiecznej mody, w hełmach z halabardami w ręce. Jednocześnie prawie z nami wchodzi do sieni jakiś biskup. Straż poznaje jego godność po zielonym sznurze uwiązanym na czarnym, płaskim kapeluszu, noszonym przez włoskie duchowieństwo. Rozlega się komenda — gwardia oddaje honory, prezentuje broń.

Przechodzimy obok wewnętrznego dziedzińca św. Damazego; w tym podwórzu, z balkonu papież, „więzień Watykanu" ukazywał się wiernym. Po marmurowych szerokich stopniach wchodzimy na piętro i poprzedzane przez watykańską służbę mijamy szereg sal. W każdej sali kto inny wskazuje nam drogę. Widzi się tu i tam osoby czekające na przyjęcie u kardynałów. W przedostatniej sali ksiądz nam towarzyszy. Wchodzimy do salki, gdzie znajduje się gromadka ludzi; ustawiamy się w czworobok, jeszcze chwila oczekiwania — i klękamy. Drzwi się otwierają, w nich staje biała postać, parę żwawych kroków i jest pośród nas. Papieżowi towarzyszą dwaj księża.

Mam przed oczami jak żywą średniego wzrostu postać, leciutko pochyłą, bieluśenką głowę przykrytą białą piuską; czerstwa, rumiana twarz, młoda, pomimo bruzd, bo dziwnie pogodna i dobrotliwa. Można by prawie powiedzieć twarz świątobliwego, wiejskiego proboszcza — ale jest coś więcej. W tej dobrodusznej twarzy, czarne oczy mają niezwykłą intesywność życia, rzucają jakiś blask, który opromienia oblicze. Ojciec św. obchodzi czworobok dookoła i pochylając się podaje papieski pierścień, „pierścień rybaka" do pocałowania, a potem mówi po włosku, że udzieli nam i naszym rodzinom błogosławieństwa. Pochylają się głowy — krzyż nakreślony z ojcowską miłością — i drzwi zamykają się za papieżem. Audiencja skończona. Stoimy jeszcze chwilę pod wrażeniem, przeniesieni jakby w inną sferę życia, a następnie opuszczamy Watykan. Rzym nas czeka...

Święte ubóstwo

Błogosławiony Pius X urodził się w prowincji Weneckiej, w 1835 r. w Riese, ubogim osiedlu i w bardzo ubogiej wieśniaczej rodzinie, był wśród 9-ga dzieci drugim z rzędu. Nędza w jakiej upłynęło jego dzieciństwo przypomina ubóstwo św. Jana Bosco. Należy podkreślić wielkie, można powiedzieć heroiczne zalety tych matek włoskich, które w tak znojnych warunkach życia chowały swoją gromadkę piskląt, i nie tylko ją karmiły, ale „wychowały". Jedenastoletni Beppo (Giuseppo - Józef) Sarto oświadczył rodzicom, że chce zostać księdzem i w przeciągu czterech lat codziennie odbywał dwa lub cztery razy drogę do szkoły położonej o siedem kilometrów. W 15 latach wstępuje do seminarium w Padwie. Za naukę św. Augustyna płacił bogaty ziomek z rodzinnej Tagasty, za przyszłego papieża patriacha i biskup Wenecji, syn rzemieślnika z Riese. Mając 23 lata wyświęcony na kapłana ks. Sarto jest wikariuszem w Tombolo i odrazu podejmuje cały szereg prac; sypia cztery godziny na dobę, tak w ciągu całego życia!

Urządza bezpłatne kursy wieczorne, odwiedza chorych, biednym oddaje wszystko co ma, (zegarek często wędruje do lombardu) katechizmuje dzieci, bierze udział w sportowych ćwiczeniach młodzieży, ma podobno mocne pięści. Pozostawszy proboszczem sprzedaje konia, otrzymanego dla objazdów, podczas epidemii grzebie zmarłych w dzień i w nocy, dzięki usilnym zabiegom otrzymuje 25 tysięcy lirów pożyczki dla rozbudowania szpitala. — „Ksiądz wkrótce nawet kadzielnicę założy" — mówią mu żartobliwie biskup i mianuje go kanonikiem i profesorem teologii. Jego współczucie dla biednych nie ma granic. Raz oddał ubogiemu garnek z bulionem, który jego siostra gotowała na obiad.

Nominację swoją na biskupa Mantui ks. Sarto przyjął jak katastrofę. — Tylko tego było brak! — zawołał ze łzami. Tak mu żal było opuszczać swoją owczarnię, że wyjechał w nocy, by uniknąć pożegnań. W Wenecji jako kardynał i patryarcha nie zmienił swego ubogiego trybu życia, sam drzwi otwierał: „Pan może chce się widzieć z patryarchą, to ja jestem — mówił zdumionemu gościowi i przyjmował, jak twierdził „bogatych dobrze, ubogich jeszcze lepiej"! Nazywano go „patryarchą gondoliérów", bo na ulicy wszczynał rozmowę z najbiedniejszymi, wypytując o warunki życia, tworzył kasy i osiedla robotnicze, jako papież założył bank św. Marka, udzielający kredytów rolnikom i robotnikom, utrzymywał 400 sierot.

Ogólnie znany jest fakt, że po śmierci papieża Leona XIII jadąc do Rzymu na conclave kupił (za pożyczone pieniądze) bilet tam i z powrotem i zapewniał żegnających go Wenecjan, że wkrótce powróci.

Znojne życie

Pierwszy raz w życiu nie dotrzymał słowa — nie wrócił! Dosyć oryginalnym jest, że życie papieża Piusa X dzieli się na 9-letnie okresy. Dziewięć lat jest kikariuszem w Tombole, 9 — proboszczem w Salzano, 9 w Trevizio, 9 biskupem w Mantui, 9 patryarchą w Wenecji, natomiast papieżem jest 11 lat. Jako papież zreformował muzykę kościelną, zbyt operową i wprowadził śpiew gregoriański, ustanowił wczesną komunię św. dzieci, w całym szeregu encyklik wypowiedział się we wszystkich zagadnieniach ówczesnej doby.

Pius X to Papież, który już za życia dokonał cudownych uzdrowień. Liczba ich wzmogła się po jego śmierci.

Został beatyfikowany w 36 lat po śmierci, dokumenty złożone dla beatyfikacyjnego procesu wyniosły 100 ksiąg. Jest on po 239 latach i po Piusie V następnym papieżem wyniesionym na ołtarze.

St. Hulanicka.

(Dokończenie nastąpi)

Pięć minut pod Matapan

Ogłoszone niedawno pamiętniki admirała Cunnigham, podczas wojny dowódcy floty brytyjskiej na morzu Śródziemnym, podają między innymi interesujące szczegóły o bitwie morskiej koło przylądka Matapan, będącej największym zwycięstwem brytyjskim nad flotą włoską. Straciła ona wówczas 3 krążowniki i 3 kontrtorpedowce.

Zaczęło się od polowania na włoski pancernik „Vittorio Veneto", trafiony przez torpedę powietrzną. W pościg za nim udały się 4 pancerniki brytyjskie, 3 krążowniki i 12 kontrtorpedowców. Pancernika nie złapano, zdołał bowiem dopłynąć do portu, natomiast na morzu pozostał, również trafiony torpedą i niezdolny do manewrowania krążownik „Pola". W nocy 2 krążowniki włoskie „Zara" i „Fiume" usiłowały wraz z 4 kontrtorpedowcami podpłynąć do uszkodzonego okrętu, by go przyholować do portu. Włoskie rozpoznanie lotnicze nie dostrzegło zbliżających się eskadr brytyjskich i zaskoczenie było zupełne.

Anglicy otworzyli nagle ogień z odległości w warunkach morskich niebywale bliskiej — 1,900 metrów. „Ujrzałem — pisze adm. Cunningham — nasze pociski, wybuchające na nieprzyjacielskich krążownikach. Włosi byli tak dalece nieprzygotowani, że działa mieli nastawione wzdłuż osi okrętów, gdy okręty angielskie podpłynęły z boku. W ogóle nie mogli stawiać oporu. Widziałem, jak na jednym z krążowników wyleciała w powietrze cała wieża dowódcy i wpadła do morza. W ciągu kilku minut okręty płonęły jak pochodnie".

„Bitwa" trwała rzeczywiście tylko 5 minut. O świcie Anglicy wykończyli nieruchomy krążownik „Pola", zabrawszy całą jej załogę w liczbie 900 ludzi. Odpływając, pozostawili kilka mniejszych okrętów do wyławiania rozbitków. Zaniechali tej akcji dopiero gdy pojawiły się niemieckie samoloty.

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Ku czci Paderewskiego i Sikorskiego

Dnia 8 bm. ludowcy z obozu Hiltingbury, pod Chandlersford, koło Southampton urządzili akademię ku czci pamięci Ignacego Paderewskiego i gen. Władysława Sikorskiego. Tyle osób przybyło dla uczczenia tych wielkich Polaków, zmarłych na posterunku ofiarnej służby narodowi i ojczyźnie, że miejsc nie starczyło w dużej sali wiejskiej, przeznaczonej dla dwustu osób. (Wielu Polaków zrezygnowało w tym celu z zarobków pracy niedzielnej). Podium prezydialne było bogato i artystycznie ozdobione wspaniałym Orłem Białym, sztandarami polskim i brytyjskim, zabytkowym sztandarem P.S.L. z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej (wywiezionym ongiś z Kraju przez Wł. Zarembę), oraz girlandami i zawieszeniami w barwach narodowych i P.S.L. Pod wizerunkami ś.p. Paderewskiego i ś.p. Sikorskiego położono olbrzymie pęki kwiatów. (Niemal wszyscy obecni są stałymi czytelnikami „Narodowca").

Akademię zagaił przewodniczący Koła P. S.L. St. Wiśniewski, witając gości z Londynu i ks. prob. Jankowskiego, oraz zapraszając do prezydium kolegów W. Czubińskiego i Fr. Popiołka. Obecni uczcili pamięć wielkich zmarłych przez powstanie, a przybyła z Londynu prof. Niekraszowa, odegrała marsza żałobnego Chopina, odegrała ona również utwory Chopina w przerwach pomiędzy przemówieniami.

Przybyli z Londynu pp. Adam Romer, korespondent „Narodowca" i b. dyrektor biura prezydialnego Rady Ministrów za premierostwa gen. Sikorskiego i St. Mikołajczyka oraz mgr. Franciszek Wilk, prezes zarządu P.S.L. na W. Brytanię, mówili następnie o zasługach i znaczeniu Paderewskiego i Sikorskiego. P. Romer mówił głównie w charakterze osobistego przyjaciela gen. Sikorskiego, podkreślając konieczność dochowywania wiary Jego i Paderewskiego spuścizne ideowej w dziedzinach demokratycznego ustroju i jedności narodowej, opartej o stronnictwa — wbrew zakusom totalistów wszelkich maści. P. Wilk podkreślił znaczenie szeregu dat historycznych, związanych z walką obu mężów przeciwko tyranii zamachowców i najeźdźców, dając w szczególności wyraz wdzięczności tych wszystkich, których życie ocaliła śmiała decyzja Sikorskiego zawarcia ugody z Sowietami w 1941 r. — wbrew sanacji i jej poplecznikom. Na zakończenie przemawiał ks. Pietraszek, uwypuklając znaczenie aktualne kazania Chrystusa do biedaków Galilei o „błogosławionych". Pani Halina Więcek deklamowała wiersz M. Konopnickiej, po czym zebrani odśpiewali pod batutą ks. Pietraszka i przy akompaniamencie p. Niekraszowej — hymn narodowy. (Odegrano również hymn angielski).

Nastrój był nader podniosły i burzliwe oklaski sali darzyły prelegentów i pianistkę. Po podziękowaniu zarządowi przez p. Wilka, przewodniczący p. Wiśniewski zamknął akademię.

r.

Smutne lecz prawdziwe

HILTINGBURY. — W obozie polskim w Hiltingbury, obozie przeważnie robotniczym, panuje rozgoryczenie z powodu usunięcia z pracy duszpasterskiej zasłużonego i gorliwego ks. Pietraszka. Zdaniem Polaków w tym obozie, usunięcie ks. Pietraszka, znanego z świątobliwości i ofiarnej działalności społecznej, nastąpiło na skutek „donosu" politycznego na tle jego współpracy politycznej z P. S.L. — Usunięcia go zażądał podobno sam gen. Anders.

W rezultacie nastąpił bojkot Bogu ducha winnego ks. Jankowskiego, przysłanego na miejsce ks. Pietraszka. Jak zwykle w takich wypadkach, takie krzywdzące postępowanie, mieszające przesądy polityczne do spraw Wiary, miało nader ujemne następstwa moralne.

Jedynie dzięki poświęceniu samego ks. Pietraszka i namowom władz P.S.L. sprawa nie przybrała bardziej gorszących rozmiarów. Najwyższy czas, by duszpasterstwo polskie w W. Brytanii zostało uniezależnione od ingerencji politycznej i militarnej czynników, wrogich demokracji. Na szczęście rosnące stale uświadomienie wśród Polaków w obozach coraz bardziej przeszkadza „dozorcom" w obozowych placówkach S.P.K. w terroryzowaniu rodaków w duchu sanacyjnym pod pozorem wykonywania władzy bez żadnej podstawy prawnej. Już obecnie poczytność „Narodowca" wzrosła w tym obozie do stu, zaś poczytność tut. dziennika spadła do ośmiu numerów.

Ar.

Oddział marynarki brytyjskiej ćwiczy się w lądowaniu

Ted Wilcok, którego widzimy tutaj na czele grupy żołnierzy z marynarki brytyjskiej, ćwiczącej się w lądowaniu, ma dopiero 22 lata, a ma poza sobą już 5 lat służby w oddziałach wypadowych w Tripolisie, Egipcie, na Malajach i w Hong-Kongu. Po powyższych ćwiczeniach ma on zamiar zapoznać się ze spadochroniarstwem.

(Mat and Stereo Service)

Moja strona

Moja, moja to strona
Już przegląda zza bora,
Gdzie u brzegów jeziora
Stoi lipa zielona.

Po tej drodze przed laty,
Spokojnego wieczoru
Z boru biegiem do chaty
I znów z chaty do boru.

Moja, moja to strona
Już przegląda zza bora,
Gdzie u brzegów jeziora
Stoi lipa zielona.

Żadnej niema odmiany.
Wszystko stało, jak stoi,
Tylko ja tu nieznany
I ci ludzie nie moi.

Przeleciałoż mi życie
Szybko, jakby dzień boży,
Jakbym wyszedł o świcie
A powrócił po zorzy...

Teofil LENARTOWICZ.

SPORT

Na marginesie „Tour de France"

Jak montować siodło, pedały i kierownicę roweru wyścigowego

Zasadnicza pozycja szosowca na rowerze i rozłożenie wysiłku

Reportaż własny „Narodowca"

Paryż, w lipcu.

Korzystając z okazji „Wyścigu naokoło Francji", mieliśmy sposobność przyjrzeć się w dwóch różnych warsztatach, montujących rowery dla uczestników wyścigu, w jaki sposób należy uregulować rower dla szosowca, długodystansowca.

Jeden z monterów, przygotowujących rowery dla uczestników „Tour de France", wytłumaczył nam, że zagadnienie pozycji kolarza na rowerze jest niezmiernie ważne. Kolarz, biorący udział w jakimkolwiek dłuższym biegu, powinien starać się, by przy możliwie najmniejszym wysiłku mógł osiągać rezultaty jak najlepsze. Dlatego ważnym jest zagadnienie uregulowania pedałów, kierownicy i siodła. Łatwo jest bowiem usiąść na rower i pedałować co sił starczy. Czy jednak rezultaty będą odpowiadały sumie wysiłku włożonego w jazdę, to inna sprawa. Przyjrzyjmy się więc nieco samemu montażowi roweru.

Nacisk na pedał

Najważniejszym czynnikiem w zaopatrzeniu się kolarza w odpowiedni rower, jest zważanie przy kupnie roweru, by ramy maszyny dobrane „na miarę", to znaczy kolarz pragnący uprawiać wyścigi, powinien nabywać rower według swego wzrostu. Obeznany właściciel sklepu z rowerami dostarczy kolarzowi właściwy numer ram, odpowiadających jego wzrostowi.. Numery zależne są często od fabryk, przeto należy zważać, by numer odpowiadał wymogom kolarza. Naogół dla kolarzy średniego wzrostu dobiera się numer ram zbliżony do numeru 50.

Nabywszy rower, przystąpmy do zmontowania najważniejszych jego części, od których zależy jazda i rozłożenie wysiłku przy pedałowaniu.

Zacznijmy więc od pedału. Każdy pedał roweru wyścigowego powinien być zaopatrzony w przyrząd, w który rowerzysta wkłada nogę. Pomaga to znacznie kolarzowi szczególnie w jeździe pod górę, albowiem wysiłek wkładany w obrót pedału odbywa się pod dwoma kątami: przez nacisk pionowy (z góry) i nacisk poziomy (ku przodowi). Dlatego umieszczenie przyrządu służącego do podtrzymania stopy na pedale roweru jest bardzo ważne.

Obuwie rowerzystów, skórkowe, winno być wygodne, ale nie za szerokie i podeszwa nie powinna przekraczać poza brzegi samego „wierzchu".

Głębokość włożenia stopy w przyrząd podtrzymujący nogę na pedale jest najważniejszym czynnikiem dobrego wykorzystania wysiłku w pedałowaniu. Według znawców przedmiotu, stopę należy zaangażować na następujące głębokości w przyrząd podtrzymujący nogę na pedale:

Stopa mała:
Numer obuwia 37 włożyć na głębokość 10 centymetrów.
Numer 38 — 10 i ½ %.
Numer 39 — 11 %.

Stopa średnia:
Numer 40 — 11 i ½ %.
Numer 41 — 12 %.
Numer 41 — 12 i ½ %.

Stopa większa:
Numer 43 — 13 %.
Numer 44 — 13 i ½ %.
Numer 45 — 14 i ½ %.

Powyższe dotyczy **długości przyrządu między górnym oparciem, przez które przeciągnięty jest pasek skórkowy a końcem przyrządu, o który opierają się palce nóg.** Pasek skórkowy należy przyciągać w ten sposób, by żadną miarą nie krępował nogi, ale by również nie był zbyt luźny.

Na tym jednak nie koniec. Długość przyrządu do podtrzymywania stopy między **osią pedału** a końcem przyrządu, na którym opiera się koniec trzewika, powinna być uregulowana jak następuje:

Stopa mała: 7 %. ½.
Stopa średnia: 8 %. ½.
Stopa większa: 9 %. ½.

Regulacja siodła

Przyjrzyjmy się z kolei, jak monter reguluje siodło dla szosowca. Oto jak należy postępować:

Postawić rower w pozycji poziomej. Usiąść na siodle możliwie najwygodniej, w pozycji, którą rowerzysta uważa za najlepszą do wyścigu. Ułożyć pedały poziomo (horyzontalnie) i włożyć nogi do pedału.

Następnie należy posuwać siodło ku przodowi, lub w tył, aż do chwili gdy środek kolana znajdzie się akurat kilka milimetrów nad głowicą pedałów. Kolarze zawodowi posługują się pionem, czyli kawałkiem sznurka obciążonego ołowiem. W chwili gdy pion idący od kolana opadnie akurat kilka milimetrów przed głowicą, siodło należy umocować.

Dzięki temu kolarz osiąga normalne nachylenie i swobodę pracy nóg bez nadmiernego wysiłku. Oczywiście tego rodzaju regulowanie siodła nie może obyć się bez pomocy osoby drugiej, a nawet trzeciej, albowiem jedna podtrzymuje rower, druga dokonuje pomiarów. U właścicieli sklepów z rowerami istnieją specjalne „stojaki", które mogą posłużyć kolarzowi do uregulowania siodła zarówno pod względem wysokości jak i w kierunku poziomym. Siodło dla kolarzy biorących udział w wyścigach jest długie i miejsca na regulowanie ma dosyć.

Kierownica

Gdy uregulowaliśmy siodło, dzięki czemu praca nóg kolarza upodobniła się do pracy nasady tłoków, poruszających wał korbowy w motorze samochodowym, przyjrzyjmy się kierownicy.

Kierownica roweru wyścigowego daje się regulować w dwóch kierunkach, a mianowicie ku górze i ku przodowi. Zdaniem znawców jazdy rowerowej, ważniejszym jest uregulowanie długości kierownicy niż jej wysokości. Oto jak zaleca naczelny instruktor kolarstwa regulowanie kierownicy:

Ustawić rower z uregulowanym siodłem poziomo. Wsiąść na siodło i pedały ustawić w tym punkcie, na którym wykonują one największą pracę, to znaczy mniej więcej równo legle z rurką roweru biegnąca od głowicy pedału ku kierownicy. Dzięki takiej pozycji noga osiąga najwyższe zgięcie, ale stopa znajduje się w kierunku poziomym, by nacisnąć pedał z całą siłą.

Osiągnąwszy tę pozycję, należy ująć w ręce dół kierownicy tak jak się jest przyzwyczajonym ujmować kierownicę podczas jazdy. Łokiec lekko zgięty powinien bardzo lekko ocierać o kolano. Jeżeli kolano zbyt silnie dotyka łokcia, należy kierownicę posunąć ku przodowi. Jeżeli natomiast między łokciem i kolanem jest zbyt wielka przestrzeć, trzeba kierownicę cofnąć ku sobie. Przy próbach tych w żadnym wypadku nie należy posuwać się na siodle ku przodowi, ani w tył. Siodło jest uregulowane i nie należy go ruszać. Trzeba tak długo regulować kierownicę w kierunku poziomym to znaczy wprzód lub w tył, aż osiągnie się właściwą pozycję.

Regulowanie wysokości kierownicy

Pozostaje ostatni szczegół do uregulowania: wysokość kierownicy. W pierwszych czasach, po uregulowaniu pedałów, siodła i długości kierownicy, należy przeprowadzić dłuższy trening ujmując kierownicę raz u samego dołu, to znowu przy górze, Gdy osiągnie się pod tym względem dostateczną wprawę, zdaniem fachowców należy kierownicę obniżać aż do uzyskania pozycji najwygodniejszej. Nie należy jednak obniżać kierownicy zbyt wiele, by nie uzyskać pozycji nieomal leżącej, gdyż w tym wypadku przeszkadzałaby ona kolarzowi w normalnym oddychaniu. Regulując wysokość kierownicy, należy jednak wychodzić z założenia, że będzie się jeździć trzymając kierownicę u dołu. W takiej bowiem pozycji jeździ się najczęściej, gdy potrzebny jest większy wysiłek i dlatego przy regulowaniu wysokości kierownicy, należy dbać o to, by nacisk na pedały był regularny, to znaczy z góry i poziomy oraz by również oddech był możliwie najswobodniejszy.

* * *

Powyższe zalecenia, rzecz jasna, nie stanowią najważniejszej tajemnicy na dobrego kolarza. W wielu wypadkach, dobry kolarz ma naturalne dane do tej gałęzi sportu. Niemniej reguły podane powyżej mają na celu zaoszczędzenie początkującym kolarzom niepotrzebnego szafowania wysiłkiem fizycznym oraz przyzwyczajenie go do pewnego stylu.

J. Urban

PIŁKA NOŻNA

O Puchar Brazylii

Juventus (Turyn) — Austria (Wiedeń) 3:3
Palmeiras (Sao Paulo) — Vasco de Gama (Rio) 2:1

—:-:—

27-lecie Kuriera Harnes

W dniach 14. i 15. lipca przypada 27-lecie Kuriera Harnes. Z tej okazji odbędzie się turniej piłkarski z udziałem 6 drużyn. Gry odbędą się na boisku „Kurier-Sokół".

W sobotę 14. lipca o godz. 13.: Weterani Kuriera przeciw U.S. Noyelles.

O godz. 15-ej Promień M.-en-G. — „Ateliers-Bureaux kopalń z B.M.

O godz. 16.30 Kurier IA — Olimpia Divion.

Gry zapowiadają się bardzo ciekawie i na mecze te zaprasza się zwolenników i sympatyków piłkarstwa.

Miejscową i okoliczną Polonię zaprasza się na boisko.

—:-:—

Komunikat K. S. Promień

W sobotę 14 lipca oddział I. Promienia bierze **udział w dniu sportowym Kuriera Harnes.** Następujący graczy stawią się w lokalu p. Zgóreckiego, punktualnie o godz. 14-tej: Kuśnierek, Sikora, Łuczak T., Maciejewski, Konkiewicz, Kaczmarek, Lech, Szymczak, Bogawczyk, Sołtys i Klarek 1.

Gra rozpocznie się o godz. 15. Promień będzie miał za przeciwnika zespół z Billy-Montigny.

—:-:—

Interesujące rozgrywki sportowe w Lens, osiedlu 11.

Staraniem USO. Lensoise odbędą się rozgrywki sportowe w osiedlu 11. Lens w dniach 13-14-15 lipca.

Impreza rozpocznie się w piątek 13. bm. „świętem nocy" o 20.30, na którym wystąpią gimnastycy USOL i z ATH (Belgia).

W sobotę 14. bm. o godz. 15. początek turnieju piłkarskiego w którym wystąpią: Repr. Sallaumines (Corp.), Grupa Lens (Corp.), USO Lensoise i reprezentacja graczy polskich z Liévin.

W międzyczasie bieg o nagrody.

W niedzielę 15 bm. zakończenie turnieju piłkarskiego. Początek spotkań o godz. 15.

Poza tym spotkanie w siatkówce R.C. Lens — Sokół Noeux.

Wyciąć i zachować **Wyciąć i zachować**

Kalendarz rozgrywek piłkarskich zawodowców o mistrzostwo Francji

I Liga

Mecz: 26. 8. 51
Rewanż: 16. 12. 51
Nimes - Lyon
Bordeaux - Strasbourg
St.-Etienne - RC Paris
Roubaix - Le Havre
Nancy - Reims
Sochaux - Nice
Rennes - Marseille
Sète - Lille
Lens - Metz

Mecz: 2. 9. 51.
Rewanż: 23. 12. 51.
Nice - Bordeaux
Lille - Rennes
Reims - Strasbourg
Marseille - Nimes
Nancy - St.-Etienne
Sochaux - Roubaix
RC Paris - Metz
Sète - Lens
Lyon - Le Havre

Mecz: 9. 9. 51.
Rewanż: 30. 12. 51.
Le Havre - RC Paris
Nimes - Nancy
Bordeaux - Lille
St.-Etienne - Sète
Strasbourg - Lyon
Roubaix - Nice
Rennes - Reims
Lens - Sochaux
Metz - Marseille

Mecz: 13. 9. 51.
Rewanż: 6. 1. 52.
Nice - Nimes
Lille - St. Etienne
Havre - Strasbourg
Reims - Lens
Marseille - Sète
Sochaux - Nancy
RC Paris - Bordeaux
Lyon - Roubaix
Metz - Rennes

Mecz: 16. 9. 51.
Rewanż: 20. 1. 52.
Nice - Strasbourg
Lille - Le Havre
Reims - Metz
Nimes - Lens
Marseille - St-Etienne
Nancy - Roubaix
Sochaux - Rennes
Sète - Bordeaux
Lyon - RC Paris

Mecz: 23. 9. 51.
Rewanż: 27. 1. 52.
Le Havre - Reims
Bordeaux - Sochaux
St.-Etienne - Nimes
Strasbourg - Lille
Roubaix - Sète
RC Paris - Marseille
Rennes - Nice
Lens - Nancy
Metz - Lyon

Mecz: 30. 9. 51.
Rewanż: 10. 2. 52.
Le Havre - Marseille
Bordeaux - Lyon
Nimes - Sochaux
Strasbourg - Metz
St.-Etienne - Nice
Roubaix - Reims
Rennes - RC Paris
Lens - Lille
Nancy - Sète

Mecz: 7. 10. 51.
Rewanż: 17. 2. 52.
Nice - Lens
Lille - Roubaix
Reims - Bordeaux
Marseille - Nancy
Sochaux - St.-Etienne
Paris - Strasbourg
Sète - Nimes
Lyon - Rennes
Metz - Le Havre

Mecz: 18. 10. 51.
Rewanż: 2. 3. 52.
Nimes - Lille
Bordeaux - Metz
St.-Etienne - Reims
Strasbourg - Marseille
Roubaix - RC Paris
Nancy - Nice
Rennes - Le Havre
Sète - Sochaux
Lens - Lyon

Mecz: 21. 10. 51.
Rewanż: 9. 3. 52.
Lille - Marseille
Le Havre - Nimes
Reims - Nice
Rordeaux - Roubaix
St.-Etienne - Strasbourg
Sochaux - Lyon
RC Paris - Sète
Rennes - Lens
Metz - Nancy

Mecz: 28. 10. 51
Rewanż: 23. 3. 52.
Nice - Sète
Le Havre - Bordeaux
Reims - Nimes
Marseille - Sochaux
Strasbourg - Rennes
Roubaix - Metz
Nancy - Lille
RC Paris - Lens
Lyon - St.-Etienne

Mecz: 4. 11. 51.
Rewanż: 30. 3. 52.
Nice - Lyon
Lille - Reims
Nimes - Strasbourg
St.-Etienne - Rennes
Marseille - Roubaix
Sochaux - RC Paris
Sète - Metz
Nancy - Le Havre
Lens - Bordeaux

Mecz: 11. 11. 51.
Rewanż: 13. 4. 52.
Le Havre - Nice
Bordeaux - Nancy
Strasbourg - Sochaux
Roubaix - Nimes
RC Paris - Reims
Rennes - Sète
Lens - St.-Etienne
Lyon - Marseille
Metz - Lille

Mecz 18. 11. 51.
Rewanż: 27. 4. 52.
Nice - Metz
Lille - RC Paris
Reims - Lyon
Nimes - Bordeaux
St.-Etienne - Roubaix
Marseille - Lens
Nancy - Reims
Sochaux - Le Havre
Sète - Strasbourg

Mecz 25. 11. 51.
Rewanż: 11. 5. 52.
Le Havre - Sète
Reims - Marseille
Bordeaux - St.Etienne
Strasbourg - Nancy
Roubaix - Lens
RC Paris - Nice
Rennes - Nimes
Lyon - Lille
Metz - Sochaux

Mecz: 2. 12. 51.
Rewanż: 18. 5. 52.
Nice - Lille
Nimes - Metz
Bordeaux - Marseille
St.-Etienne - Havre
Roubaix - Rennes
Nancy - RC Paris
Sochaux - Reims
Sète - Lyon
Lens - Strasbourg

Mecz: 9. 12. 51.
Rewanż: 25. 5. 52.
Lille - Sochaux
Le Havre - Lens
Reims - Sète
Marseille - Nice
Strasbourg - Roubaix
RC Paris - Nimes
Rennes - Bordeaux
Lyon - Nancy
Metz - St.-Etienne

Mecz: 26. 8. 51.
Rewanż 16. 12. 51.
Stade F. - Grenoble
Rouen - Toulon
Besançon - Montpel.
Monaco - Toulouse
Cannes - Angers
Amiens - Nantes
Valencienne - Troyes
Le Mans - Béziers
CA Paris - Alès

Mecz: 2. 9. 51.
Rewanż: 20. 4. 52.
Stade F. - CA Paris
Rouen - Le Mans
Amiens - Besançon
Troyes - Montpellier
Nantes - Monaco
Toulon - Cannes
Alès - Béziers
Angers - Valenciennes
Grenoble - Toulouse

Mecz: 9. 9. 51.
Rewanż: 30. 12. 51.
Toulouse - Troyes
Besançon - Nantes
Monaco - Toulon
Cannes - Grenoble
Montpellier - Alès
Valenciennes - Stade
Béziers - Angers
Le Mans - Amiens
CA Paris - Rouen

Mecz: 13. 9. 51.
Rewanż: 6. 1. 52.
Amiens - Stade F.
Montpellier - Toulouse
Troyes - Besançon
Nantes - Valenciennes
Toulon - CA Paris
Alès - Monaco
Angers - Rouen
Béziers - Cannes
Grenoble - Le Mans

Mecz: 16. 9. 51.
Rewanż: 28. 1. 52.
Stade F. - Besançn
Rouen - Monaco
Amiens - Cannes
Troyes - Alès
Nantes - Toulouse
Toulon - Montpellier
Valencien. - Le Mans
Angers - CA Paris
Grenoble - Béziers

Mecz: 23. 9. 51.
Rewanż: 27. 1. 52.
Toulouse - Toulon
Besançon - Rouen
Monaco - Amiens
Cannes - Nantes
Montpel. - Grenoble
Alès - Angers
Béziers - Troyes
Le Mans - Stade F.
CA Paris - Valencien.

II Liga

Mecz: 30. 9. 51.
Rewanż: 10. 2. 52.
Toulouse - Béziers
Stade F. - Rouen
Besançon - Grenoble
Monaco - Troyes
C.A. Paris - Nantes
Cannes - Alès
Montpellier - Angers
Valencien. - Amiens
Le Mans - Toulon

Mecz: 7. 10. 51.
Rewanż: 17. 2. 52.
Rouen - Valenciennes
Amiens - CA Paris
Troyes - Cannes
Nantes - Le Mans
Toulon - Besançon
Alès - Toulouse
Angers - Stade F.
Béziers - Montpellier
Grenoble - Monaco

Mecz: 18. 10. 51.
Rewanż: 2. 3. 52.
Stade F. - Nantes
Rouen - Amiens
Monaco - Béziers
Besançon - Alès
Cannes - Montpellier
Valenciennes - Toulon
Le Mans - Troyes
CA Paris - Grenoble
Toulouse - Angers

Mecz: 21. 10. 51.
Rewanż: 9. 3. 52.
Monaco - Besançon
Cannes - Le Mans
Amiens - Troyes
Montpel. - Valencien.
Toulon - Angers
Alès - Rouen
Béziers - Stade Fr.
CA Paris - Toulouse
Grenoble - Nantes

Mecz: 28. 10. 51.
Rewanż: 23. 3. 52.
Toulouse - Cannes
Stade F. - Toulon
Besançon - Béziers
Montpellier - Monaco
Troyes - CA Paris
Nantes - Rouen
Alès - Le Mans
Angers - Amiens
Grenoble - Valencien.

Mecz: 4. 11. 51.
Rewanż: 30. 3. 52.
Stade F. - Monpellier
Rouen - Béziers
Amiens - Alès
Nantes - Troyes
Toulon - Grenoble
Valencien. - Toulouse
Angers - Besançon
Le Mans - Monaco
CA Paris - Cannes

Mecz: 11. 11. 51.
Rewanż: 13. 4. 52.
Toulouse - Amiens
Besançon - Valencien.
Monaco - Stade F.
Cannes - Rouen
Montpellier - Nantes
Troyes - Angers
Alès - Grenoble
Béziers - Toulon
Le Mans - C.A. Paris

Mecz: 18. 11. 51.
Rewanż: 27. 4. 52.
Stade F. - Cannes
Rouen - Toulouse
Amiens - Montpellier
Nantes - Béziers
Toulon - Alès
Valencien. - Monaco
Angers - Le Mans
CA Paris - Besançon
Grenoble - Troyes

Mecz: 25. 11. 51.
Rewanż: 11. 5. 52.
Toulouse - Stade F.
Besançon - Le Mans
Monaco - C.A. Paris
Cannes - Valencien.
Montpellier - Rouen
Troyes - Toulon
Alès - Nantes
Béziers - Amiens
Grenoble - Angers

Mecz: 2. 12. 51.
Rewanż: 18. 5. 52.
Rouen - Troyes
Stade F. - Alès
Besançon - Cannes
Monaco - Angers
Amiens - Grenoble
Nantes - Toulon
Rouen - Troyes
Valencien. - Béziers
Le Mans - Toulouse

Mecz: 9. 12. 51.
Rewanż: 25. 5. 52.
Toulouse - Besançon
Cannes - Monaco
Montpel. - Le Mans
Troyes - Stade
Toulon - Amiens
Alès - Valenciennes
Angers - Nantes
Béziers - C.A. Paris
Grenoble - Rouen

„Ukłon z daleka",

czyli „odpowiadajmy na listy"

Do zasad dobrego wychowania należy m. in. odpowiadanie na listy. Bo czymże jest list? Pomijając korespondencję interesowną, monita podatkowe, urgensy, jest on ukłonem, uprzejmym pozdrowieniem — za pośrednictwem poczty.

Nieoddawanie umyślne ukłonu znajomemu, czy znajomej na ulicy — powszechnie uważa się za arogancję, a listy, czy mogą tak bezkarnie długo czekać na odpowiedź? Czyż nie należy i tu zastosować jakiejś konwencjonalnej kary?

Mimo, że tyle cennych wiadomości przynoszą, tyle uczucia w sobie zawierają — głośno mówić nie umieją, nie mogą przypominać odbiorcy, żeby odpowiedział na nie, że ten który do niego napisał dzień za dniem wygląda odpowiedzi, niecierpliwi się, snuci, czy daremnie martwi.

Tej właściwości list nie ma, musi poddawać się wszelkim torturom chociaż koperta na nim się otrząsa z obrzydzenia, kiedy wyrzucają go do śmietnika — lub wiatr go porywa w zawrotne tańce.

A z szacunku nie dla kawałka papieru, lecz dla osoby piszącej, listy powinny być zawsze palone.

Nie każdy dysponuje czasem na tyle, ażeby mógł kilkustronnicowe listy pisać, nie każdemu łatwo przychodzi przelewanie swych myśli na papier, nie mniej — każdy umiejący pisać — może posłużyć się pocztówką, kilku zdaniami dać znać o sobie, odpowiedzieć tym, którzy go o to proszą.

Zawiązane przyjaźnie, czy to z lat młodzienczych, czy przejść wojennych, z lat tułaczki, w których łączyły ich silne węzły wspólnych przeżyć i dobrych i gorzkich — najczęściej rozluźniają się w chwili rozłąki.

Mimo zapewnień, obiecywań przy pożegnaniu — ze stukiem odjeżdżającego pociągu praktycznie zrywają się ostatnie nici, które łączyły kochającą rodzinę, przyjaciół czy znajomych.

Pocztówka — jeden list, to wszystko co pozostało z szumnych niezapomnianych lat i przeżyć.

Czasem dzięki przypadkowi spotykają się jeszcze przyjaciele, ale przeważnie długa przestrzeń w czasie oziębia i przerywa wewnętrzny kontakt dawnych bliskich.

A przyjaźń jest jednym z najpiękniejszych uczuć, które warto pielęgnować i mimo odległości warto choćby na drodze korespondencyjnej ją podtrzymywać.

Właśnie uczucie przyjaźni zwalcza w człowieku wrodzony egoizm, uszlachetnia wewnętrzne „ja", ułatwia życie, słowem — budująco wpływa na charakter człowieka.

Myślę oczywiście nie o przyjacielach od t. zw. „kieliszka", ale o oddanych, serdecznych, których szczęśliwy wybór dużo w życiu nieraz zaważyć może.

Urzędnik pocztowy — listonosz — to najsympatyczniejszy chyba z wszystkich kategorii urzędników. Nieraz i smutne wiadomości przynosi, listy z czarną obwódką. Ten widoczny znak żałoby, straty, nie pozwala mu obojętnie wręczyć list — i wzrokiem lub małym słowem wyraża swoje współczucie.

W obecnej Polsce jest jeszcze kategoria listonoszy, którzy już trzecią generację „rządową" przechodzą.

Stary Wojciech — nowym i ostatnio utartym zwyczajem szepce do drzwi: „Szybciej droga pani, dzisiaj mam zagraniczny".

Ileż radości wlewa do serca rodziców — mały, biały list, który z daleka przychodzi od dziecka.

Drżącą ręką odbiera staruszka - matka list a drugą wciska cygaro sympatycznemu listonoszowi - przyjacielowi, w nagrodę za ten cenny dar.

Zaszkliły się jej oczy łzami radości. Przy pomocy szkła powiększającego (okulary w Polsce są b. drogie i rzadko dostępne przeciętnym potrzebującym) czyta drobne pismo syna.

„...nie martw się o mnie. Jestem zdrowy, pracuję, moją największą troską jest wasz i twój los. Oszczędzaj swe siły i cierpliwie czekaj na mnie. Wrócę napewno — wówczas będzie i tobie i nam lepiej."

Fala ciepła ogarnęła jej drobną postać — oczy zajaśniały przypływem nowej energii życiowej i siły... do czekania. „Nie jestem sama — mój syn choć tak daleko jest ode mnie — myśli o mnie."

Ile sił zawiera w sobie mały biały list, kilka słów!

To nie jedna matka, ale każda matka, każdy ojciec, brat, przyjaciel czy dobry znajomy, każdy z którym łączyły nas kiedyś bliższe uczucia, ucieszy się wiadomością od nas.

A ileż z nich latami już czeka daremnie na mały znak życia.

Ulubionym tłumaczeniem leniwych do pisania, ignorantów, egoistów zapatrzonych tylko w swoje własne sprawy są słowa:

„Nie piszę do domu bo nie chcę im szkodzić."

Słowem tym okłamują sami siebie. Poza wypadkami wyjątkowymi, kiedy korespondencja z krajem musi być przerwana, nikomu w Polsce list czy pocztówka o treści osobistej, prywatnej, nie zaszkodziła.

Najlepszym dowodem jest fakt, że w krajowych gazetach propagują korzystanie z usług towarzystwa handlowego, przez pośrednictwo którego przyjaciele zagraniczni przesyłać mogą Polakom w kraju upominki praktyczne. I paczki te w nienaruszonym stanie zostają doręczane. Kto z Polaków ma kogoś z rodziny zagranicą — odpowiednie czynniki urzędowe i tak wiedzą, niezależnie od tego czy piszemy do nich czy nie.

Nie trzeba przesadzać z ostrożnością, która w tym wypadku jest zupełnie nie na miejscu.

Osamotnienie wewnętrzne, tęsknota za domem, którym podlega bardzo dużo emigrantów, będzie napewno lżejszą do zniesienia, o ile od czasu do czasu ten miły listonosz i nam wręczy list „zagraniczny". — nie mówiąc już o tych w kraju. Oni cieszą się każdą najmniejszą wiadomością od swoich z daleka.

Piszmy zatem i odpisujmy, będzie to radość obopólna, stokroć więcej warta niż... znaczek pocztowy.

Ewa

PORADY LEKARSKIE

Oczy powodują ból głowy

Więcej ludzi cierpi na ból głowy, niż wskutek jakiejkolwiek innej choroby i dlatego widocznie więcej lekarstw jest sprzedawanych przeciw bólowi głowy, niż na jakiekolwiek inne dolegliwości.

Ból głowy do tego stopnia jest rozpowszechniony, że jedna poważna firma produkująca preparaty apteczne, zrobiła olbrzymi majątek wyrabiając zwykłe środki na ból głowy.

Czasem zwykły ból głowy może być zapowiedzią poważnej choroby, jednak w większości wypadków ból głowy jest następstwem podrażnienia nerwowego, spożycia trudnostrawnych artykułów spożywczych, a najbardziej — gdyż w 25 proc. wypadków, oczy powodują ból głowy, jak podaje wydawnictwo Amerykańskiego Stowarzyszenia medycznego.

Dr Albert D. Ruedemann, profesor optalmologii szkoły medycznej Wayne oświadcza, że w czasach dzisiejszych ludzie nadwyrężają swe oczy przez nadmierne ich używanie, lub przez pracę w nieodpowiednich warunkach.

Często się trafia, że osoby zajęte interesami cierpią na ból głowy od południa, po tym odczuwają nieco ulgi, lecz około godz. 3.00 po południu ból głowy powraca. Student, który nie jest w stanie koncentrować swego umysłu staje się niecierpliwy przy czytaniu, po czym ma ból głowy. Wszystko to często jest skutkiem wadliwości wzroku czy nadmiernego zmęczenia oczu.

Ludzie krótkowzroczni rzadko odczuwają ból głowy, chyba wtedy, gdy zbytnio nadwyrężają swój wzrok. Natomiast ludzie dalekowidzący często odczuwają ból głowy nawet i codziennie zazwyczaj po południu, lecz nie jest on tak silny. Dlatego więc przy częstych bólach głowy dobrze jest dać zbadać swe oczy, lub wziąć pod wzgląd warunki naszej pracy.

TOUR DE FRANCE -- TOUR DE FRANCE

Rozrywka sportowa

BON

Nr. 13

„Narodowca"

TOUR DE FRANCE -- TOUR DE FRANCE

Historyczne powieści i książki

Henryk Sienkiewicz: KRZYŻACY. Wielka powieść historyczna, będąca arcydziełem literatury polskiej i światowej. Henryk Sienkiewicz, twórca „Trylogii", wprowadza nas tym razem w dzieje Polski za panowania Jadwigi i Władysława Jagiełły, i ukazuje zmagania z Zakonem Krzyżackim. Bohaterem powieści jest młody rycerz, Zbyszko z Bogdańca, a dwie kobiety, które go kochały i które on kochał, stały się niemal symbolami w naszej literaturze. Danusia — jako uosobienie delikatnego wdzięku i subtelności, Jagienka zaś — jako piękna, jędrna panna ze szlacheckiego dworu. KRZYŻACY — to powieść o bujnej, fascynującej akcji, pełna romantycznych sytuacji, śmiałych wypraw, walk, potyczek i niezwykłych przygód, ukazująca wiele słynnych historycznych postaci i przynosząca na zakończenie porywający opis zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem. — 2 duże tomy, prawie 1.000 stron tekstu. Wydanie nowe, ilustrowane. — **Cena Frs. 1.280.—**

Teodor Parnicki: AECJUSZ — OSTATNI RZYMIANIN. Powieść historyczno - biograficzna o walkach, szaleństwach i intrygach upadającego Cesarstwa Rzymskiego. Treścią książki jest konflikt dwóch osobowości: Aecjusz — Bonifacjusz, który najlepiej uwidacznia się w stosunku tych dwóch mężczyzn do problemu: „kobieta a religia". Miłość dziewiczej i pięknej królewny Franków do ostatniego rzymskiego dyktatora, opromienia potężny dramat historii, rozgrywający się w 5. stuleciu naszej epoki. — Amerykańskie wydanie, pokaźny tom dużego formatu. — **Cena Frs. 720.—**

Janusz Jasieńczyk: PO NARWIKU BYŁ TOBRUK. Interesująca, żywo napisana powieść-reportaż, która ukazuje życie i walki Polaków w oblężonym Tobruku. Autor sam był w Tobruku i widziane sceny opisał z największą plastycznością, tworząc artystyczny obraz, który stał się również dokumentem historycznym. — **Cena franków 340.—**

Arkady Fiedler: DZIĘKUJĘ CI, KAPITANIE. Powiew oceanu, słońce Południa, czar i niebezpieczeństwo podróży morskich, promieniują z tej książki, która opowiada dzieje Polskiej Marynarki Handlowej podczas drugiej wojny światowej. Dramatyczne walki z niemieckimi łodziami podwodnymi, bohaterstwo marynarzy, tragedia storpedowanych okrętów, a jednocześnie sceny, pełne humoru i radości życia — oto główne motywy ten wysoce interesującej książki o dużej wartości literackiej i historycznej. — **Cena Frs. 550.—**

André Maurois: DZIEJE ANGLII. Napisana przez wielkiego pisarza francuskiego — jedna z najsłynniejszych książek o historii Anglii w literaturze światowej. Praca ta jest nie tylko obszernym wykładem dziejów wysp brytyjskich i ich mieszkańców, lecz także dziełem o nieprzeciętnej wartości literackiej. — Pokaźny tom, oprawa płócienna, 642 strony tekstu. — **Cena Frs. 690.—**

Anatol Lewicki i Jan Friedberg: ZARYS HISTORII POLSKI. Jest to obszerny podręcznik historii Polski, który przedstawia dzieje naszego kraju od samych początków do pierwszej wojny światowej. Książka ta jest niezbędna w każdym polskim domu, aby zarówno dorośli, jak i młodzież mogli zawsze z niej czerpać wiadomości o dziejach swojej Ojczyzny. — Nowe wydanie, 347 stron tekstu oraz 9 map. — **Cena Frs. 460.—**

Wymienione książki należy zamawiać na załączonym kuponie lub listownie, przesyłając jednocześnie należność według cen, podanych wyżej. Podana przy każdym tytule cena obejmuje: koszt książki, opakowanie, porto i ubezpieczenie. Na żądanie książki mogą być wysłane do Polski i wszelkich innych krajów, z wyjątkiem Rosji. Prosimy o podawania dokładnych adresów drukowanymi literami.

UWAGA: Wysyłka zamówionych książek nastąpi w ciągu 12-15 dni po otrzymaniu całkowitej należności.

(Prosimy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: „NARODOWIEC", LENS (P-de-C).

Proszę o nadesłanie mi następujących książek, które oznaczyłem krzyżykiem:

..... KRZYŻACY,
..... AECJUSZ — OSTATNI RZYMIANIN,
..... PO NARWIKU BYŁ TOBRUK,
..... DZIĘKUJĘ CI, KAPITANIE,
..... DZIEJE ANGLII,
..... ZARYS HISTORII POLSKI.

Należność za wybrane książki w wysokości Frs. . . . . przekazuję równocześnie na konto pocztowe LILLE C/c 16657 — Journal „Narodowiec", LENS (P-de-C).

Imię i nazwisko . . . . . .
(drukowanymi literami)
Dokładny adres . . . . . .
(drukowanymi literami)
. . . . . .

Sąsiadki

Pani Wścieklicka wpada do mieszkania sąsiadki. — Niech pani pożyczy trzepaczkę.

— Nie mogę, moja złota, bo też czekam na powrót mego starego!

× ×

Odwaga

— Wiesz? Ta Pipsztycka ma już czwartego męża. Trzeba podziwiać odwagę tej kobiety...

— Jej nie, ale tych mężów.

× ×

W sądzie

Sędzia: — Dlaczego pan zdzielił sąsiada kijem?

Oskarżony: — Bo miałem chrypkę.

— Cóż on temu był winien?

— Nic, ale nie mogąc mu odpowiedzieć słowami, odpowiedziałem mu kijem.

× ×

Łacina

A.: — Łacina to jednak musi być wściekle trudny język.

B.: — Mówisz? A dlaczego?

A.: — No, bo proszę cię, wymów takie słowo, jak MDCCLV albo MCMXXI.

× ×

Punkt widzenia

Ktoś kupując klacz zażądał od handlarza gwarancji, że klacz nie ma żadnych wad. Wraca do domu z nabytkiem i okazuje się, że klacz jest ślepa na jedno oko. Biegnie naturalnie do handlarza z awanturą.

— Jak mi pan mógł sprzedać konia z taką wadą! — woła.

A na to handlarz:

— Panie, to przecież nie wada, to nieszczęście.

Dobra odpowiedź

— Jakto, w całym mieście nie ma ani jednego pomnika? Czy u was się dotąd nie urodził żaden wielki człowiek?

— Nie, u nas się głównie rodzą małe dzieci.

× ×

Popłatne zajęcie

— A więc Marysiu, czy znalazłaś lepiej płatne miejsce? — pyta była chlebodawczyni swej pomocnicy domowej.

— Teraz, proszę pani, pracuję za darmo — wyszłam za mąż.

× ×

W sędzie

— Dlaczego ukradliście tę bransoletkę z wystawy?

— Panie sędzio! Pod bransoletką był napis: „Korzystajcie z okazji" — więc skorzystałem.

× ×

Tego brakowało

— Słyszałem, że kobiety u nas mają pełnić służbę wojskową.

— Masz. diable, kaftan! Tego jeszcze brakowało, żeby mojej żonie dali szablę.

× ×

Usprawiedliwiony

Sędzia: — Gdzie jest oskarżyciel?

Adwokat: — Sir, ja wystąpię w jego imieniu.

Sędzia: — A dlaczego oskarżyciel się nie stawił?

Adwokat. — Po pierwsze, sir, nie byłoby zeń żadnej pociechy, bo on jest niedorozwinięty umysłowo. A po drugie on nie ma czasu, bo jest wysokim urzędnikiem państwowym.

LIPIEC
15
Niedziela

Słońce: wschód 4.04, zachód 19.48
Księżyc: wschód 17.08, zachód —

Dziś: Henryka
Jutro: N. M. P. Szkaplerznej
Pojutrze: Aleksego

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.300.—
„ „ 3 miesięcy fr. 750.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie list należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Belg, Paul Brabant, ustalił nowy rekord oryginalności.

Oto w 67 godzinach przebył 14 750 km przestrzeni w samolocie, przeleciał dwa razy równik, by ożenić swojego najstarszego syna.

Okoliczności tego niecodziennego wypadku są następujące:

Troskliwy tato wyjechał w czwartek, 5 lipca br. o godz. 17,00 z Brukseli w towarzystwie swojej przyszłej synowej i przybył do Leopoldville w Kongo belgijskim. Stamtąd samolot „Sabena" zawiózł go w sobotę do Matadi o godzinie 10,00 rano.

O godzinie 11,00 papa Brabant był na ślubie swojego syna. Następnie w czasie obiadu weselnego opuścił Matadi i wyjechał z powrotem do stolicy Belgii.

W niedzielę rano niezmordowany amator jazdy samolotem zabrał swoją małżonkę i przybył samolotem do Nicei, gdzie oczekiwał go drugi syn i jego żona, którzy dopiero co ukończyli swoją podróż poślubną.

Obecnie rodzina Brabantów spędza razem kilka dni wakacyj na Wybrzeżu Lazurowym, ciesząc się z łagodnej aury, zażywając wszelkich sportów wodnych, wycieczek w Alpy nadmorskie oraz korzystając z innych rozrywek w Monaco.

Energia, jaką wykazał ojciec Brabant jest przedmiotem podziwu ze strony prasy belgijskiej, jak również ze strony prasy francuskiej.

Ponad 2 i pół miliarda fr. w nowych 20-frankówkach

Ministerstwo Skarbu ogłosiło, że w dniu 2 maja 1951 r. wartość nowych monet 20-frankowych w obiegu dochodziła do dwóch miliardów 531 milionów 309 tys. franków.

—:-:—

Dwa odbudowane mosty w Strasburgu oddano do użytku

Strasburg. — Dwa mosty w Strasburgu, zniszczone w czasie wojny i odbudowane, zostały oddane do użytku. Jeden z mostów przechodzi ponad basenem antwerpijskim i łączy miasto Strasburg z mostem nad Renem. Ma on 136 m. długości, 12 m. szerokości i pozostawia statkom przejście szerokości 35 m. na 9 m. wysokości. Zbudowany w r. 1927 most ten uległ zniszczeniu w r. 1940. Koszt odbudowy wyniósł nieco ponad 300 milionów fr.

Drugi most przechodzi nad Renem w Strasburgu ku Kehlowi. Niemcy zniszczyli go, wycofując się w r. 1944 z Francji.

Wieści z Polski

Juliusz Katz-Suchy wraca z O.N.Z. do Polski

Suchy-Katz nazywał się przed wojną poprostu Katz. Przydomek Suchy, to jego imię partyjne. Pochodzi z rodziny żydowskiej. Urodził się w r. 1913 w Małopolsce Wschodniej. Nie posiada wykształcenia uniwersyteckiego i nie przysługuje mu tytuł doktora. Jedynie przez krótki przeciąg czasu uczęszczał na uniwersytet w Pradze (Czechosłowacja), kiedy to przed wojną usiłował studiować nauki polityczne. Rodzice jego umarli około roku 1922, wkrótce po tym 16-letni „Jelek" wstąpił do partii komunistycznej. Kilkakrotnie aresztowany za działalność komunistyczną, ucieka w r. 1938 do Czechosłowacji, gdzie poznaje obecną swoją żonę, Annę Elżbietę Nenkes, córkę dentysty z Grodna, która studiowała wówczas medycynę na praskim uniwersytecie.

Kiedy Niemcy zajęli Czechosłowację, aresztowali Katza-Suchego.

Dzięki jednak pomocy narzeczonej i jej niemieckich przyjaciół udało mu się wydostać z aresztu i uzyskać brytyjską wizę latem r. 1939. Narzeczona powróciła na krótki czas do Grodna, po czym wyjechała w ślad za Katzem-Suchym do Wielkiej Brytanii, gdzie w czasie wojny zawarli małżeństwo.

W Wielkiej Brytanii Katz-Suchy przebywał jakiś czas w obozie dla podejrzanych cudzoziemców. Po zwolnieniu pracuje w fabryce jako robotnik. Żona jego pracuje w brytyjskim szpitalu w czasie wojny.

W r. 1945 Katz-Suchy zajmuje stanowisko niższego rzędu w nowoutworzonej ambasadzie reżimowej w Londynie, jako zastępca referenta prasowego. Z ówczesnych jego prac komuniści nie byli bynajmniej zachwyceni. Został też wkrótce odwołany do kraju. W Warszawie został przydzielony do sekcji brytyjskiej w ministerstwie Spraw Zagranicznych. Latem r. 1946 przy pomocy przyjaciół partyjnych Katz-Suchy uzyskał stanowisko sekretarza reżimowej delegacji do ONZ. Nie był z tego bynajmniej zadowolony kierownik tej delegacji Oskar Lange. Kiedy Lange chronicznie słabowity traci swą pozycję, Katz-Suchy udaje się do Nowego Jorku.

W czasie pobytu w Nowym Jorku, Katz wkrótce poznał wszystkie słabe strony swego zwierzchnika, który mimo to, że był znanym ekonomistą, nie potrafił zorganizować najprostszej pracy. Katz staje się właściwym kierownikiem całej delegacji.

Po odwołaniu Langego z dniem 31 grudnia 1948 r. ze stanowiska i po powrocie jego do Polski, Katz-Suchy dobrze zorientowany w pracy na terenie ONZ, rozpoczyna swą właściwą karierę dyplomatyczną. Przyszło mu to tym łatwiej, że w otoczeniu swym nie miał zbyt inteligentnych współzawodników. Prowadzi więc działalność według własnych pomysłów i bez żadnej kontroli. Przy poparciu Rosji rozpoczyna on „zimną wojnę" na terenie ONZ, ostro atakując dzień po dniu „kapitalistycznych podżegaczy". Na stanowisku swym, dobrze wynagradzanym, chętnie korzystał z wygód materialnych. Nie wystarczał mu już również 7-pokojowy dom na Long Island, wynajął kosztowny apartament (penthouse), którego komorne wynosiło więcej, niż oficjalne zarobki. Niektórzy szybko wyliczyli, że miesięczny czynsz płacony przez Katza-Suchego równa się wartości tysiąca ton polskiego węgla, eksportowanego do ZSRR. Mimo to oszczędności Katza-Suchego w r. 1950 wyrażały pozycję szeregu tysięcy dolarów, nie licząc luksusowego apartamentu w Warszawie, umeblowanego nowocześnie na wzór amerykański.

Z końcem r. 1949 Katz-Suchy natrafił na pierwsze trudności wśród dotychczasowych swoich przyjaciół komunistów, zazdrosnych o wynagrodzenie, „penthouse" apartament i reklamę w prasie „warszawskiej". Dzieje się to równolegle ze wzrostem antysemityzmu w Warszawie w kołach komunistycznych. Powstaje myśl przeniesienia Katza-Suchego do New Delphi.

W przewidywaniu grożącego mu odwołania z U.S.A. przez długi czas szykował się do odwrotu, lokując gotówkę w nabywanych w Stanach Zjednoczonych przedmiotach luksusu. 14 czerwca br. wyjechał do Polski na luksusowym statku pasażerskim Caronia, zabierając ze sobą 33 ciężkie skrzynie z bagażem osobistym.

Marksistowskie porządki

Kraków. — Tutejszy „Dz. P." wspominając o tym, że zaproszono ludzi z całej Polski na „Dni Krakowa", opisuje, jak się Kraków prezentuje wycieczkowiczom.

Na początku wstąpmy do ogromnego domu na ul. Grodzkiej 32. Piwnica przedstawia obraz nędzy i rozpaczy. Tak brudnej i zanieczyszczonej nie ma chyba w całym Krakowie. Na podwórzu sterta złomu, który dotychczas nie trafił do zbiornicy odpadków. Co gorsza — lokatorzy ozdobili stertę złomu stertą śmieci, i myślą, że wszystko jest w porządku. Jest jeszcze drugi problem w tej realności. Lokatorzy wyrzucają na śmietnik także flaszki i szmaty, które stanowią cenny materiał surowcowy.

A teraz ul. Józefa. Na wstępie uwaga natury ogólnej: nawierzchnia ulicy jest pokryta gruzem i ziemią po robotach remontowych. Nie oczyszczono jej nawet na „Dni Krakowa". Na podwórzu realności pod nr. 12, znajduje się sterta (kilka metrów sześciennych) glinki malarskiej, farby i innych „chemikalii", które należą do firmy „Barwa". Moknie to wszystko w strugach deszczu, rozpływa się po podwórzu, i nikt nie ma zamiaru tego uprzątnąć. W klatce schodowej tejże realności w oszalowaniu z desek jest pełno śmieci, na które dozorczyni nie zwraca w ogóle uwagi. Przy Józefa nr. 18 magazyn fabryki pudełek kartonowych wyrzuca odpadki papierowe na śmietnik... A przecież trzeba je oddać na makulaturę.

W nowoczesnym domu przy Królowej Jadwigi 19, sterty śmieci porosły już pokrzywami. Na strychu znajdują się meble — lokatorzy zapomnieli także i o przepisach przeciwpożarowych.

Odwiedziliśmy jeszcze realność przy ul. Długiej 33, której lokatorzy nie zasługują bynajmniej na pochwałę. Zapominają, że na podwórzu stoją specjalne kubły, wyrzucają śmieci przez okna. W rezultacie podwórze jest pełne much, które nie pozwalają przejść przez nie spokojnie.

* * *

Jednym słowem: marksistowskie porządki!

Schrony Hitlera w Wałbrzychu

W okolicy Wałbrzycha (Dolny Śląsk) znajdują się niedokończone kwatery Hitlera i jego sztabu. Budowę tych podziemnych a obszernych siedzib opłaciło życiem wiele tysięcy więźniów sprowadzonych do prac z pobliskiego obozu koncentracyjnego w Gross Rosen.

Zabytkowy zamek książąt Pszczyńskich w Książnie, liczący około 400 pokoi, bardzo spodobał się Hitlerowi i często wykorzystywał go jako przejściową siedzibę swej kwatery. Pod koniec wojny, w roku 1943, postanowił przekształcić go w bezpieczną i trwalszą siedzibę. W tym celu zaczęto pod zamkiem kuć w skałach wielopiętrowe pomieszczenie.

Miało ono liczyć pięć podziemnych pięter. Najniższe było przeznaczone jako pomieszczenie dla służby, czwarte i trzecie — dla gości zagranicznych przybywających do Hitlera, a na pierwszym i drugim piętrze znaleźć się miały sale konferencyjne i apartamenty prywatne. Specjalne wyciągi miały łączyć podziemie w Książnie, a trzy tunele prowadziły do oddzielnych wyjść.

W pobliskiej Głuszycy rozpoczęto jednocześnie budowę obszernej kwatery podziemnej Hitlera. Wykute tunele i wielkie komory do dziś dnia są przedmiotem szerokiego zainteresowania ludności i wielu turystów próbuje je zwiedzać przy zachowaniu niezbędnych środków ostrożności, gdyż niedokończone i zaniedbane budowle podziemne grożą niebezpieczeństwem obrywania się skał i zawalenia podziemnych chodników i tuneli.

Tuneli takich jest kilka i połączone są ze sobą podziemnymi przekopami. Każdy tunel ma wyjście na powierzchnię w innej okolicy. Jeden z tych tuneli przeznaczony był na wjazd dla osobistego pociągu Hitlera.

W opuszczonych podziemiach (do dziś dnia jeszcze znajdują się w nim rusztowania pozostawione w czasie nagłego przerwania prac) rozpoznać można obszerną kwaterę admirała Raedera, do której prowadzą dwa długie tunele, kwaterę Goeringa z pięcioma wejściami, kwaterę Goebbelsa z trzema tunelami i kwaterę Keitla z tunelami o długości 150 metrów. Najdalej posunięte były prace nad wykończeniem podziemnych komór przeznaczonych na siedzibę Hitlera (niezależnie od podziemi pod zamkiem w Książnie). Siedziba ta miała być trzypiętrowa, a piętra łączone miały być windami. — Wykuto już w skale głęboki szyb, w którym miała się ta winda poruszać.

Wszystkie prace podziemne prowadzone były w bardzo szybkim tempie i miały być ukończone w ostatnich miesiącach 1945 r. Koniec wojny położył kres tym zamiarom i podziemne tunele oraz komory pozostały jako ponure wspomnienie po czasach hitlerowskich.

HUMOR KRAJOWY

Sprzedał nie swoje rzeczy

Byłem niedawno w Lebie, Miasteczko niczego sobie, niebrzydkie. Jest nawet duży, bogato zaopatrzony sklep z książkami i prasą codzienną oraz periodyczną. Za kontuarem przystojna blondynka.

— Dla pana?

Kupiłem parę dzienników i czasopism, po czym rozglądam się po półkach. Gdy to czynię — przypomniałem sobie Bonifacego. Przecież 5 czerwca obchodzi Bonifacy imieniny! Trzeba mu kupić jakiś prezent! Najlepiej książkę.

Szukałem długo, w końcu znalazłem „Bagration" Sergiusza Gołubowa. Powieść o dzielnym generale rosyjskim, który dał w 1812 roku porządnego łupnia Napoleonowi. 13 zł. żywą gotówką zapłaciłem.

Po powrocie do rodzinnego miasta — maszeruję do Bonifacego. Przyjęcie skromne, ale w tłoku ujdzie. Trzy butelki krajowego wina, jakieś ciastka, kanapki. Przy stole siedzi Bonifacy, jego małżonka, ciocia Hela i wyjek Hilary.

— Kopę lat, Bonifacy! Zdrowia, szczęścia, pociechy z dzieci!

I wręczam mu ową książkę. Spojrzał na nią krytycznie, sprawdził cenę, zobaczył ile ma kartek, wreszcie uśmiechnął się i powiedział:

— No, to siadaj!

Od tego czasu minęło kilka dni i znów mnie losy zagnały do Bonifacego. Znowu była u niego ciotka Hela z wujem Hilarym.

Bonifacy przywitał mnie jakoś chłodno.

— Aaa... jesteś... — mruknął bez entuzjazmu. Ciotka Hela spojrzała na mnie, jakbym spalił jej dwie wsie, a wujo Hilary bąknął zgryźliwie do żony Bonifacego:

— Andziu, schowaj łyżeczki, bo jeszcze gwizdnie ci którąś!

— Wstyd tylko rodzinie przynosisz! — dorzuciła jego małżonka. — Dziadek nieboszczyk w grobie się przewraca!

— I mówię ci — wtrącił złowieszczo wujo Hilary — że daleko tak nie ujedziesz. Wpadniesz wcześniej czy później i zgnijesz w kryminale!

— A niech zgnije! — warknęła ciotka. — Żeby mi nie było szkoda jego poczciwej matki, sama bym złożyła doniesienie!

Nogi się pode mną zatrzęsły.

— Wybaczcie... — zacząłem ponownie, ale w tej chwili Bonifacy podbiegł i wetknął mi pod nos ową książkę, którą kupiłem w Lebie.

— Patrz, patrz!

Na drugiej kartce widniał wielki czerwony stempel: „Biblioteka Miejska Zarządu Miasta Łeby". Jak wół.

Zamrugałem nerwowo powiekami.

— Książki, ananas, kradnie z biblioteki! Do Łeby aż go poniosło! — mruknął wujo.

— Bo tu już pewnie wiedzą, co za ziółko i mają się na baczności! — dodała ciotka.

— Ależ ciociu — zaoponowałem — kupiłem! Za żywą gotówkę! Niech trupem tu padnę, jeśli nie kupiłem!

— He, he, he... — zarechotał wujo — znamy takich, znamy! Jeden także miał talerze z napisem „Gospoda Ludowa nr. 5", a mówił, że kupił je w PDT.

Poczułem się osamotniony. Wszyscy przeciw mnie. Łzy zakręciły mi się w oczach i ruszyłem w stronę wyjścia.

Usłyszałem jeszcze głos ciotki Heli:

— Bonifacy! Odprowadź go do przedpokoju, bo jeszcze mi płaszcz zginie.

I w ten oto sposób popadłem — w mniemaniu rodziny — w kolizję z kodeksem karnym. Niesłusznie. Bo „Bagration" kupiłem. Za 13 zł. Należność uiściłem gotówką. A skąd tam wziął się stempel— nie mam pojęcia. Może sklep, który sprzedał mi ową książkę (Łeba, ul. Kościuszki, róg Dworcowej) wypożyczył ją w Bibliotece Miejskiej?

Emigracja a oświata

(Artykuł nadesłany)

Z dniem 14 lipca oficjalnie kończy się rok szkolny. Dobrze będzie, jeśli podsumujemy nasze wysiłki, bowiem kończący się rok szkolny był pod wielu względami, jeśli chodzi o szkolnictwo polskie bardzo charakterystyczny. Przede wszystkim w bieżącym roku około 50 punktów szkolnych prowadzonych było przez nauczycieli opłacanych przez władze francuskie. Drugim charakterystycznym wydarzeniem jest to, że tak zwane „szkolnictwo konsularne", straciło wiele punktów szkolnych, na skutek odebrania pozwolenia na nauczanie (autoryzacji) przez czynniki kompetentne. Strata ta dotyka około 2.000 dzieci.

Wiemy o tym dobrze, że dzieci polskie uczęszczają do szkół publicznych francuskich, a wychowanie publiczne jest ważną funkcją państwa, regulowaną i wykonywaną w głównej mierze przez organa państwowe, które mają prawo i obowiązek do postawienia wymagań swoim nauczycielom, a tym bardziej cudzoziemcom. I jeśli wypadki odebrania autoryzacji się zdarzają, to przyczyny są różne, głównie zapewne polityczne. Nie potrzeba żadnych protestów czy hałasów. Na nic to się nie przyda i jest skierowane w złym kierunku. Społeczeństwo polskie ma prawo moralne mieć słuszną pretensję do reżimowych władz polskich i ich nauczycieli, za ten stan, który w wielu wypadkach zmusił francuskie Ministerstwo Oświaty, po wyczerpaniu wszystkich innych środków do odebrania autoryzacji, a co za tym idzie do pozbawienia około 2.000 dzieci nauki polskiej. Jeśli dziś Państwo francuskie opłaca część nauczycieli polskich, to jest najlepszym dowodem, że daje Polakom możności szczerej i spokojnej pracy kulturalnej.

I to, że dzieci uczęszczają na naukę polską, wcale nikomu nie przeszkadza. Od nas tylko zależy, czy zdobędziemy się na dostateczną liczbę dzieci. Uważam, że jest to rzecz zupełnie możliwa, bo przedszkola i szkółki prowadzone przez Kongres Polonii Francuskiej są przepełnione. A dlaczego tak jest? — Dzieje się to dlatego, że prowadzący naukę kierowali się zdrowym rozumem Emigracji polskiej we Francji i zasadami, które trwają i są wieczne, trzymając się zdala od wszelkich sporów partyjnych, których Emigracja ma dosyć. Dało im to pełne zaufanie społeczeństwa i zapełniło szkółki dziećmi.

Nie od rzeczy będzie dodać, że spośród tych nauczycieli kwalifikowanych, ani jedna siła nie została dotąd przejęta przez władze francuskie.

Możemy sobie dziś szczerze powiedzieć, że około 2.000 dzieci polskich uczy się pod ich kierunkiem.

Zastanówmy się teraz, jaki jest wkład Emigracji w jej własne szkolnictwo?

Rachunek jest prosty: Emigracja wydała na te dwa tysiące dzieci pół miliona fr. (tyle dała zbiórka zeszłoroczna).

To na 40 sił zatrudnionych przez Kongres, wypada ze zbiórki po 1.041 fr. mies., czyli 35 fr. dziennie. Stan ten długo trwać nie może. Dobrze, że część od 50 do 200 fr miesięcznie płacą rodzice za dzieci uczęszczające do przedszkoli. Ale te pieniądze w większej części idą na pomoce, bez których nie może istnieć żadne przedszkole. Kursy czwartkowe są bezpłatne. Kongres starał się wszelkimi siłami zdobyć fundusze na ten cel i doprowadził swoją pracę do końca. Chodziło mu o to, aby za wszelką cenę ratować dziecko polskie i honor Emigracji. Jakże można wymagać od władz francuskich, aby płaciły za naukę polską, jeśli my ze swej strony nie zdobywamy się na spełnienie naszego obowiązku w stosunku do własnego dziecka.

Gorzej jest jeszcze, jeśli w niektórych koloniach (znane są takie dwa wypadki), komitety uchwalają zebrane pieniądze, przeznaczone na fundusz zbiórki na Oświatę, zatrzymać u siebie na pomoce miejscowe, lub na wycieczkę do lasu. Zaznaczyć trzeba, że w tych koloniach są nauczyciele opłacani przez władze francuskie i funduszów na szkołę kolonia ta nie potrzebuje. Podkreślić należy, że w jednej z tych miejscowości przez 5 lat opłacano z funduszów społecznych kurs czwartkowy. Te fakty zostawiamy bez komentarzy.

Możemy podkreślić, że na szczęście są to tylko dwa takie wypadki. Rozsądek i zdrowy duch szerokich mas wychodztwa zwycięży. Zwłaszcza, że pragniemy w przyszłym roku szkolnym objąć nauką języka polskiego i te dzieci, które jej nie mają. Moralnym naszym obowiązkiem jest poprzeć i szkolnictwo średnie, jak gimnazja w Osny lub Les Ageux, Bursę w Bethune itd.

Przyszłość szkoły polskiej jest w naszym ręku. Historia nie będzie pytała się nas, ileśmy poświęcili sztandarów, czy też urządzili uroczystości, ale zada nam pytanie, o ile poszerzyliśmy w sercach naszych dzieci i młodzieży znajomość i ukochanie tej wiecznie żyjącej w sercach naszych Ojczyzny, jej kultury i oświaty.

J. Kudlikowski.

Sytuacja na rynku węglowym we Francji w dniu 1 lipca 1951 roku

Francji brak 15 milionów ton węgla i koksu

Ministerstwo Handlu i Przemysłu ogłosiło następujące dane o położeniu na rynku węglowym we Francji, w dniu 1. lipca 1951:

Kopalnie francuskie osiągną w roku bieżącym, prawdopodobnie produkcję około 55 milionów ton węgla, 5 proc. więcej niż w r. 1950 i 12 procent więcej od przeciętnej z lat 1929 do 1938, podczas gdy liczba personelu pod ziemią i na wierzchu dorównuje nieomal zastogom z lat przedwojennych.

Produkcja ta, uzupełniona wydobyciem w Zagłębiu Saary, w wysokości 5 do 6 milionów ton, pozostaje, jak przed wojną, niewystarczającą na pokrycie potrzeb konsumpcji francuskiej, które w obecnej koniunkturze gospodarczej mogą być obliczone w r. 1951. na 76 milionów ton.

Francja powinna przeto znaleźć na rynkach zagranicznych 15 do 16 milionów ton węgla i koksu, które usiłuje uzyskać od swoich tradycyjnych dostawców (Niemcy, Anglia, Belgia, Holandia, Polska).

Kryzys węglowy, panujący obecnie we wszystkich krajach Europy, ogranicza podaż ze strony wymienionych krajów do około 9 milionów ton (wobec 22 milionów ton w r. 1938), co zmusza Francję do odwołania się do znacznych ilości węgla amerykańskiego, którego, nie licząc dostaw do północnej Afryki, dostarczono w pierwszym półroczu 1951. 1 milion, 400 tys. ton a w drugim półroczu 1951 r. dostawy mają przekroczyć 4 miliony ton.

Jeżeli dostawy amerykańskie osiągną spodziewany poziom, zasadnicze zapotrzebowanie na węgiel będzie mogło zostać zaspokojone pod względem ilości.

Pozostaje jeszcze sprawa przywozu koksu, od którego zależy produkcja hutnictwa francuskiego, nie dochodząca do granic możliwości. Zapewnienie pełnego biegu tego przemysłu jest możliwe tylko przez znaczne zwiększenie przywozu koksu z Niemiec.

Ograniczenie go do poniżej 250 tys. ton miesięcznie, spowodowało w hutnictwie francusko-saarskim stratę produkcji 600 tys. ton surowej stali, w ciągu pierwszego półrocza 1951.

W drugim półroczu do stuprocentowego działania przemysłu hutniczego (1 milion 200 tys. ton surowej stali miesięcznie), wymagałoby zwiększenia zasobów koksu o około 175 tys. ton miesięcznie, odpowiadających produkcji 160 tys. surowej stali. W braku takiej ilości koksu produkcja hutnictwa francuskiego pozostanie ograniczona od 85 — 90 procent zdolności wytwórczej.

Z listów naszych Czytelników

Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszym pragnę zakomunikować, że z powodu wyjazdu do Kanady, zniewolony jestem przerwać prenumeratę „Narodowca". Chcąc jednak, aby dziennik naprawdę polsko-narodowy, jakim jest „Narodowiec", dalej był łącznikiem i wychowawcą dla nas Polaków, postarałem się, jako stały prenumerator, o zjednanie dla „Narodowca" w zamian za mnie, innego abonenta, którego adres poniżej podaję i na który proszę przysyłać „Narodowca". Pieniądze na dalszy okres prenumeraty wysłane zostały 9 b. m.

Przy tej sposobności zasyłam szczere wyrazy uznania dla pisma „Narodowiec" oraz życzenia wszelkiej pomyślności dla Szan. Pana Redaktora.

K. J. (Belgia)

Przygody Rafała Pigułki

Wiadomo chyba każdemu,
Czułe serce Raf posiada.
Ku dziewczęciu płaczącemu
Raz w ogrodzie się przysiada.

Łzy gorące chustką suszy,
Szepce słowa pocieszenia;
Do dziewczęcej płynie duszy
Moc słodkiego pokrzepienia.

Zmyka szybko to nieboże,
Teraz Raf skolei płacze:
Wróci się doń dziewczę może
I osuszy „łzy rozpaczy"?...

(x)

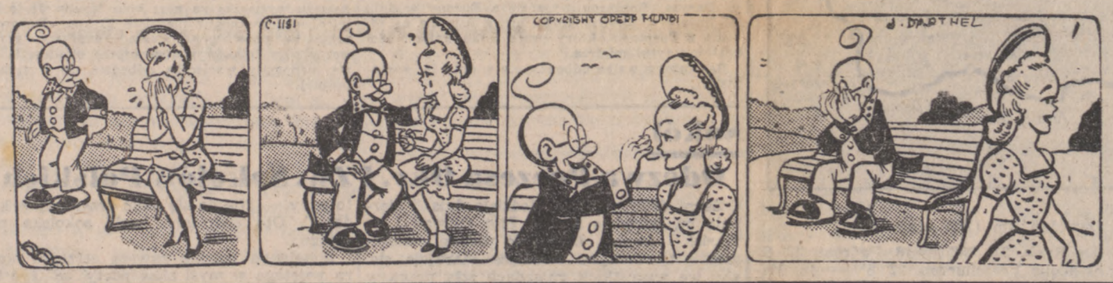

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ

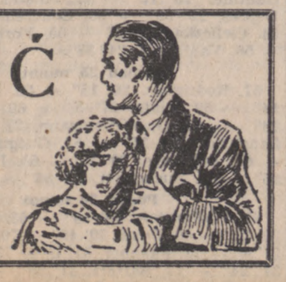

101) (Ciąg dalszy)

— To dziecko jest też warte miłości — odezwała się Anna-Maria. — Czy chciałaby pani pozostawić go u mnie?

Oczy Irlandki chytrze się zmrużyły.

— Owszem. Ale w tym wypadku musiałaby nam pani zwrócić wszystkie koszta, któreśmy na wychowanie tego malca wyłożyli.

— Zgoda — odpowiedziała Elsa. — Ale powiedz mi pani, czy rzeczywiście nie zna pani rodziców tego dzecka?

— Pewne jest, że to są ludzie z lepszego towarzystwa. Opowiem w jaki sposób chłopak dostał się do nas.

Przed tym nie wyglądałam tak jak teraz — ciągnęła — nie byłam tak obdartą. Byłam smukłą dziewczyną, miałam śliczne czerwone włosy i cieszyłam się wielkim powodzeniem u mężczyzn. Rodzice mieli domek niedaleko Dublina i dość dużo pola. Powodziło nam się nieźle. Warunki materialne w Irlandii były bardzo złe, ale nam niczego nigdy nie zbrakło.

Razu pewnego przyszedł Mac Owen. Zakochał się we mnie i chciał się ze mną ożenić. Był to rosły, silny mężczyzna i dość bogaty. Rodzice moi zgodzili się. Mieszkaliśmy razem u rodziców, z biegiem czasu rodzina nasza powiększyła się, miałam trzech chłopczyków. Musiałam już wtedy bardzo ciężko pracować. Nie wiem, czy panie są matkami. Mogę tylko powiedzieć, że głupią jest matka, która się dla swoich dzieci poświęca. Nie ma dnia, ani nocy, traci się zdrowie i młodość.

Mąż zaczął nałogowo pić. Codziennie z tego powodu wynikały kłótnie. Rodzice moi też nie byli obojętni. On jednak zwykł sobie z nami krótko radzić. Pijany jak kłoda, chwytał pałkę i krzyczał:

— Ani słowa więcej, bo wam tu wszystkim głowy porozbijam.

Rodzice moi umarli. Śmierć wybawiła ich z tego piekielnego domu. Tu dopiero zaczęła się tragedia. Mąż mój potrochu wszystko sprzedawał i przepijał. Z początku szła krowa, po tym koń, nareszcie przyszła kolej na sam dom. Mieliśmy opuścić dom za trzy miesiące. Dokąd się udamy? Tego nie wiedzieliśmy ani ja, ani Patryk. Po upływie dwóch miesięcy zaczęłam rozglądać się po wsi o przytułek dla nas. Nikt jednak nie chciał nas przyjąć. Ludzie bali się Patryka i jego awantur. Aż pewnej nocy stał się istny cud. Była to burzliwa noc. Chcieliśmy się udać na spoczynek, gdy ktoś zapukał do drzwi.

Tyś chyba znowu coś nabroił — odezwałam się do męża. — Mam wrażenie, że przyszli cię aresztować.

Zaklął i otworzył drzwi. Nagle cofnął się z powrotem. Przed nim stała bardzo elegancko ubrana kobieta i trzymała paczkę w ręku. Nie można było się domyśleć co ona zawiera.

— Proszę mnie wpuścić — odezwała się przybyła — przynoszę wam szczęście do domu.

Patrik przy tych słowach wytrzeźwiał, ja podałam jej krzesło.

— Przede wszystkim zabierzcie to — powiedziała i wręczyła mi pakunek — jestem zmęczona. Jeszcze nigdy czegoś podobnego nie nosiłam.

Nagle w pace coś zakwiliło, dwie małe rączki wysunęły się. To było niemowlę.

— Ile tygodni miało to dziecko

— Miało osiem tygodni. Śliczny mały chłopczyk. Nosił haftowaną koszulkę i owinięty był w jedwab.

— Co mam zrobić z tym dzieckiem? — spytałam przybyłą.

— Ukryć je, wychować razem z waszymi — odpowiedziała.

— Do kogo dziecko to należy? — spytałam.

— To jest dziecko dobrych ludzi. Ale wiecie przecież, że niekiedy dzieci z powodów rodzinnych muszą zniknąć ze światła dziennego.

— Aha — wtrącił się Patryk. — Rozumiesz stara, to dziecko urodziła niezamężna kobieta.

— Milcz i daj mi mówić — przerwałam mu. Spytałam się przybyłą czy jest matką tego dziecka.

— Nie, ona nie była matką, to było dziecko jej przyjaciółki. Ona tylko podjęła się oddać je dobrym ludziom na wychowanie.

— Otrzymacie jednorazowo sto angielskich funtów — powiedziała — za to macie dziecko zatrzymać u siebie i wychować.

— Patryk chciał się zgodzić. Ja jednak ociągałam się. — Za te pieniądze — powiedziałam — nie możemy wychować i wyżywić dziecka, aż będzie mogło samo zarabiać. — Zażądałam 10 funtów rocznie.

Po namyśle pani się zgodziła. Zapłaciła nam sto funtów i 10 za pierwszy rok.

Patryk chciał zabrać pieniądze, ja mu je wyrwałam i schowałam. Mruczał jak zły pies i patrzał się na mnie złowrogo. Nie zwracałam na to uwagi.

— Dlaczego pani wybrała nas? — spytałam. — Odpowiedziała, że dowiadywała się o nas od ludzi na wsi, i uważa, że my jesteśmy odpowiedni.

— Jedno jednak wam powiem — dodała — musicie dziecka pilnować jak oka w głowie. Przyjdzie czas kiedy zabiorę to maleństwo z powrotem. Teraz musicie mi dać kwit, że wzięliście je ode mnie na wychowanie. Kwit ten wręczę swojej przyjaciółce. Już wszystko przygotowałam, wy macie mi tylko papier ten podpisać.

Rzeczywiście wyjęła przygotowane już pokwitowanie. Tam było napisane, że dziecku jest na imię Frank. Podpisaliśmy żądany dokument i pani wsunęła go do swojej torebki.

Wkrótce też odeszła. Włożyłam małego bekasa do łóżka, zapaliłam latarnię i odprowadziłam nieznajomą do krańca wsi. Tam czekało na nią auto.

Prosiła mnie jeszcze raz, bym się troskliwie zajęła dzieckiem. Gdym się spytała dokąd mam adresować list w wypadku gdyby zachorowało — odpowiedziała:

— To niepotrzebne. Już ja sama będę się dowiadywać, czy dobrze wywiązuje się pani ze swoich obowiązków względem dziecka.

Szofer zakręcił korbą i samochód znikł w ciemnościach nocy. Ja szłam do domu i trzymałam ręce na piersiach by być przekonaną, że mam pieniądze przy sobie. Gdym wróciła do domu napadł na mnie Patryk:

— Wydaj mi pieniądze! — krzyknął

— Nie dam ci, zabij, a nie dam. Wiem, co mam począć z pieniędzmi.

Wytłumaczyłam mu, że chcę za te pieniądze pojechać do Ameryki. W Irlandii nie ma przyszłości, w Ameryce zaś da się coś zarobić.

Patrykowi spodobała się ta myśl i po czternastu dniach byliśmy już na pokładzie okrętu w drodze do Nowego Jorku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Przemysłowiec Demon z Phalempin

przyznał się do usiłowanego zabójstwa żony

PHALEMPIN. — Na początku bieżącego tygodnia, została ciężko postrzelona z broni rewolwerowej, pani Demon, żona miejscowego fabrykanta maszyn rolniczych. Niewiasta została umieszczona w szpitalu w Seclin. Rannej, której stan dotąd jest groźny nie można było przesłuchać by się dowiedzieć przyczyn i okoliczności zranienia. Pozostawał jedynie mąż, który mógłby naprowadzić policję na właściwe tory śledztwa.

Sprawa nie była łatwa. Demon, który był winny postrzelenia żony, zainscenizował napad z takim sprytem, z takim wyrafinowaniem, że komisja śledcza w dochodzeniach swych się gubiła.

W środę nastąpił nieoczekiwany zwrot w sprawie. Ten, który wszystko sprytnie obmyślił by zabójstwo uszło bezkarnie, wpadł sam w swe sidła. Demon, wzięty w krzyżowy ogień pytań wyznał swą winę i przyznał się, że strzelił do żony by ją zabić.

Przyczyny dramatu są natury moralnej. Demon, chciał się pozbyć żony by poślubić kochankę. Dla ludności sprawa Demonów nie jest niespodzianką.

* * *

Henri Demon, były członek Ruchu Oporu, brał udział w szeregu sabotażach. Przed trzema miesiącami oddano w jego kierunku strzały, gdy znajdował się w swojej fabryce. Okoliczności te mogły wywołać przypuszczenie, że padł ofiarą zemsty. Z drugiej strony jednak dowiedziano się, że Henri Demon interesował się maszynistką, zatrudnioną w jego biurze i z tego powodu spotykał się już z zarzutami żony. Był on namiętnym czytelnikiem romansów policyjnych. W czasie takiej lektury, tragicznej nocy, przyszło mu na myśl pozbycie się żony.

Zawołał ją w nocy pod pretekstem, że ktoś o nią pyta, poczem wyszedł z domu. Kiedy młoda kobieta rozglądała się po korytarzu za rzekomo dopytującą o nią osobą, Demon strzelił do niej przez okno, raniąc nieszczęśliwą w plecy. Rewolwer, z którego strzelił, wrzucił do rowu, przedtem oddawszy kilka strzałów w podwórzu. Jest on odmiennego kalibru od posiadanego stale przez Demona. Jak widać, przemysłowiec przygotował sobie alibi. Prócz tego Demon zranił się sam, aby upozorować napad. Kierunek strzałów i inne drobne okoliczności z miejsca jednak wzbudziły niedowierzanie policji.

Demon ożenił się z Alicją Béghin przed pięcioma laty. W czasie tym przyszło na świat dwoje dzieci. Demon twierdzi obecnie, że żony swojej nigdy nie kochał.

Ranna została operowana i według ostatnich wiadomości życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo.

K.S. Olimpia Divion gości drużynę z Belgii

Klub Sportowy „Olimpia" Divion podaje do wiadomości Polonii w osiedlu, że w dniu 15. lipca wystąpi w Divion drużyna polska z Belgii, K.S. „Warta" z Chatelineau.

Spotkanie z klubem zapowiada się jako bardzo ciekawe. Rozpocznie się o godz. 16-ej.

Na mecz zaprasza się miejscowych sympatyków i zwolenników piłki nożnej.

—:-:—

Uwaga Ostricourt

Z inicjatywy K. S. Rapid Ostricourt, ma powstać nowe bractwo kurkowe. Liczni zwolennicy strzelectwa z zadowoleniem przyjmą tę wiadomość. Tym sposobem, tak jak w czasach przedwojennych sport strzelecki będzie mógł się rozwinąć.

Dlatego też, komitet organizacyjny K. S. Rapid prosi o poparcie ze strony bratnich kół kurkowych z innych miejscowości i zwołuje na niedzielę 15 lipca br. zebranie organizacyjne, celem założenia sekcji bractwa kurkowego w Ostricourt. Zaprasza się więc wszystkich zwolenników i sympatyków na to zebranie, które odbędzie się o godz. 16-tej na boisku Rapida obok 6-tki. Liczymy więc na liczny udział miejscowych strzelców.

ZARZĄD.

—:-:—

Uwaga słuchacze Kursu Dokształcającego w Douai

Kierownictwo kursu dokształcającego dla uczni i młodzieży czeladniczej w okręgu Douai zawiadamia, że z powodu remontu szkoły od poniedziałku dnia 16-go lipca kursy odbywać się będą w siedzibie okręgu: Florian Pawłowski, Hotel des Flandres, 48, Rue des Écoles, DOUAI.

Dla pięknych oczu Janinki...

skradł milion fr. w znaczka pocztowych

Romans zakończył się za kratami więzienia

PARYŻ. — Maurycy Louvel, lat 26, pracownik jednej z central handlowych uchodził w dyrekcji przedsiębiorstwa za człowieka sumiennego i uczciwego. Przepowiadano mu przeto piękną przyszłość.

Tymczasem, przykładny pracownik znajduje się od środy za kratami więzienia Santé ,w którym został osadzony za sprzeniewierzenia. Na złą drogę pchnął go romans miłosny który się rozpoczął przed 6. miesiącami w Champigny.

Louvel zakochał się w 22-letniej Janinie Vinadelle i chciał ją poślubić. Dziewczyna „zagrała" z Louvelem. Dała mu znać, że wyjdzie za niego, o ile hojnie zostanie obdarowana.

Mężczyzna nie miał tyle pieniędzy by zaspokoić zachcianki swej nadobnej. Zaczerpnął przeto w kasie przedsiębiorstwa i sprzeniewierzenia jego sięgają 1 miliona franków w znaczkach pocztowych.

Wszystko jednak ma swój koniec. Tak też stało się z idyllą miłosną Louvella z Vinadelle. Dziewczyna nie wyszła za mąż za zakochanego. Sprawa z nadużyciami wydała się. Louvel i Vinadelle zostali aresztowani, on za sprzeniewierzenia, ona za współudział i korzystanie z nich.

Pocisk - pozostałość z wojny wybuchł w Merlimont-Plage i poranił dwoje dzieci

MERLIMONT-PLAGE. — Nieszczęście wydarzyło się ostatnio wieczorem przy powrocie grupy dzieci z plaży. Dwoje z nich zmylywszy czujność nauczycielki, weszło w zagajniki. Tam znalazłszy pocisk, zaczęły się nim zabawiać.

Pocisk wybuchł i poranił dzieci. Jedno trzeba było niezwłocznie przewieźć do szpitala w Berck, w którym nieroztropnemu malcowi, amputowano nogę.

—:-:—

Dziecko połknęło monetę...

ORAN. — Małe, roczne dziecko, zabawiając się pieniędzmi, połknęło monetę 100 frankową. Jakkolwiek lekarz-chirurg zdołał monetę wydobyć, maleństwo zmarło.

Wypadek ten niech posłuży rodzicom za przestrogę, by dzieciom nie dawali do zabawki pieniędzy.

—:-:—

Pułkownik SS. skazany na 4 lata więzienia

BORDEAUX. — Trybunał wojskowy w Bordeaux skazał na 4 lata więzienia pułk. Wisliceni, oskarżonego o należenie do organizacji złoczyńczów, ponieważ jednostka jego popełniła zbrodnie wojenne w dep. Hautes-Pyrenées i Lot et Garonne.

PŁYTY POLSKIE

Firma **PATHE - MARCONI - COLUMBIA** wypuszcza na sprzedaż PŁYTY **polskie**

W każdej polskiej rodzinie powinny się znajdować:

„CZERWONE MAKI NA MONTE CASINO" słynna piosenka Ref-Ren'a.

„PIEŚŃ O MOJEJ WARSZAWIE" śpiewane przez Krystynę Paczewską oraz piosenki sentyment. Alfreda Cher'a:

„GDY WRÓCISZ"

„JA MAM TYLKO CIEBIE" itd. itd.

Żądajcie kompletną listę płyt polskich w firmie:

PATHE - MARCONI

251, Rue du Fbg. Saint Martin — PARIS, lub w: SECTION POLONAISE de la RADIODIFUSION FRANÇAISE, Bureau 603 118, Champs-Elysées, 118 — PARIS (8-e).

Znając numery powyższych płyt, możecie je zamówić u każdego sprzedawcy płyt lub też w księgarniach polskich.

Jeżeli chcecie, ażeby inni kochali Polskę — podarujcie w prezencie płyty polskie Waszym francuskim Przyjaciołom. Pieśni polskie na pewno im się spodobają. (53 st.)

Chcesz mieć POWODZENIE U PANIEN, musisz mieć UBRANIE od . . . .

Chcesz się ŻENIĆ, to tylko w ubraniu czarnym od .

Chcesz być SPORTOWCEM musisz mieć ubranie sportowe tylko od . . . .

Chcesz aby żona była ładnie ubrana, to tylko zamów kostiumek u . . . .

Chcesz mieć UBRANIE dobre i tanie, to tylko u .

Masz towar w domu, to Ci z niego wykona pierwszorzędne UBRANIE

NOWAKA

tylko **Witold NOWAK**

22, r. Voltaire, BILLY-MONTIGNY (P.-de-C.)

A. Legrand - Musique

22, r. des Escaliers, BRUAY (P. de C.)

AKORDEONY 27.000 — 42.000 — 52.500 / 57.000 — 66.000 — 82.500

Dla artystów: 99.000 - 112.500 - 210.000

BANDONIE „AARNOLD" diat. chrom.

Harmonijki — Wszelkie instrumenty — Reperacje —

Katalog bezpłatny —— Udziela się kredytu

Polki

LENS, 9 - 11 - 16. — Tow. Polek „Wanda" podaje do wiadomości tym, którzy biorą udział dnia 14. VII. w wycieczce nad morze, że odjazd dla zapisanych nastąpi od Śmietarza na 9., dla 11. i 16. od barierów na szybie 16-tym. Wyjazd o godz. 6 rano. Zarząd.

HARNES. — Koło Polek im. Elż. Drużbackiej podaje do wiadomości, iż urządza w czwartek dn. 19. VII. wycieczkę do Aubigny-au-Bac. Dla dzieci wdów i starców niezarobkujących zniżka w kosztach przejazdu. Zgłoszenia przyjmują najpóźniej do poniedziałku dnia 16. VII. członkinie zarządu Koła. Zarząd.

HOUDAIN. — Tow. Polek prosi wszystkich, którzy chcą wziąć udział w pielgrzymce do Bonsecours i wycieczce do Stella-Plage o jak najszybsze zgłoszenie się u członkiń zarządu.

Sekr. Kleba.

Pl. de la Somme, 7, Houdain.

HOUDAIN. — Zebranie nadzwyczajne Tow. Polek im. Król. Jadwigi odbędzie się w niedzielę 15 lipca o godz 4-tej po południu w sali p. Pawłowskiego.

Harcerstwo

Komunikat I-go Okręgu Harcerek

Z radością podajemy wszystkim Druhnom do wiadomości, że Dhna Kubiakówna Irena, sekretarka Komendy I-go Okręgu zdała I część matury z bardzo dobrym wynikiem! Niechaj przykład Dhny Irki, pobudzi i inne harcerki do pogłębiania swych wiadomości i do pracy nad sobą!

I. OLKUSZNIK, Komendantka I-go Okręgu

—:-:—

TROYES (Aube). — (Ognisko Harcerskie). — W niedzielę 22-go lipca br. K.P.H. urządza ognisko harcerskie na wolnym powietrzu o bardzo bogatym programie: 1) Msza św. w kościele polskim. 2) po południu na wolnym powietrzu: bufet, loteria fantowa, strzelnica, gry harcerskie i różne zabawy. Na zakończenie zabawa taneczna. Wejście bezpłatne.

Miejsce gdzie odbędzie się powyższe ognisko podane będzie w następnym komunikacie.

O łaskawe i liczne przybycie członków i sympatyków prosi Zarząd

Teatr - Śpiew - Muzyka

CALONNE - MABLES. — Klub mandolinistów „Estudiantina" zawiadamia członków, iż lekcja koła odbędzie się w niedzielę 15 bm. w (Café Terminus) w Marles, o godz. 15-tej. O punktualność oraz liczne przybycie członków prosi dyrygent.

KSMP

MAZINGARBE, 2-ka. — K.S.M.P. z podaje do wiadomości, że miesięczne zebranie Stow. odbędzie się w sobotę 14 lipca o godz. 3.30 w świetlicy. Zarząd prosi o liczne przybycie, gdyż są ważne sprawy do omówienia.

* * *

K.S.M.P. żeńskiej i męskiej urządza 12 sierpnia wycieczkę nad morze, do Stella-Plage. Koszta podróży wyniosą 450 fr. na osobę. Zapisy przyjmują do 20 lipca: prezeska Lorenc E., 862, Nouvelle Cité, Bully-les-Mines — prezes: Skonieczny St., 39, Rue Lamartine, Cité 2, Mazingarbe.

Kombatanci

ARGENTEUIL. — Zebranie Koła Rez. i byłych Wojsk. odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godz. 15.30 w sali szkoły polskiej. Odwołana z powodu deszczu wycieczka na górę koło Moulin de la Galette odbędzie się w niedzielę 22 bm. Doborowa orkiestra, bufet, gry. Zarząd zaprasza gorąco wszystkich Polaków z Argenteuil i okolicy. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w tydzień później.

Uwaga Rodacy i Rodaczki!!

Rozpoczynamy już **przyjmować wpisy nowych uczennic** na roczny kurs w Szkole Gospodarstwa

Domowego (Éducation Familiale) w Pensjonacie w Fouquières-lez-Béthune.

Nauka teoretyczna i praktyczna z zakresu gospodarstwa domowego: szycie i krój, kuchnia polsko-francuska, haft, pranie i prasowanie oraz ogólne wiadomości prowadzenia domu i wychowania dzieci.

Lekcje nadobowiązkowe: gra na fortepianie lub harmonium (organ) oraz stenodaktylografia (Sténo-dactylographie).

Szkoła prowadzona jest przez polskie Siostry Sercanki. Ilość miejsc ograniczona (50).

Prośby z załączeniem 30 frs. w znaczkach na Prospekt — kierować na adres:

Direction Pensionnat Sainte Thérèse Prieuré-Saint-Pry à Fouquières-lez-Béthune (P.-de-C.)

à "La Rose de France" 10, Rue Montpencher -- HENIN-LIETARD --

TKANINY bawełniane począwszy od 195 fr. metr.

Prymicje w kościele św. Elżbiety w Lens

W niedzielę 15. lipca o godz. 10-ej rano, odprawi neoprezbiter ks. Kronkowski, swą pierwszą Mszę św.

Nowy kapłan nie jest obcy miejscowej Polonii. Przez szereg lat żył z nią i dał się poznać jako dobry wychowawca młodzieży.

Ks. Kronkowski był przed wojną i w czasie ostatniej wojny, nauczycielem w szkołach polskich na szybach Lens 12-14. Po wojnie przez pewien czas kierował referatem szkolnym przy Konsulacie Gen. R.P. w Lille.

Po tym wstąpił do nowicjatu księży Pallotynów i przed tygodniem otrzymał święcenia kapłańskie w Polskim Seminarium Duchownym w Paryżu.

LEKARZ POLSKIEGO DOMU ZDROWIA 46, rue Gambetta LENS — Telefon: 494 przyjmuje codziennie od 9—12 i 2—5 —— za wyjątkiem środy, soboty i świąt ——

Wyjazd na kolonie letnie i obozy do Stella Plage

Raz jeszcze przypominam, że wyjazd na I-szy turnus dzieci, zuchów i harcerek do Stella Plage nastąpi we wtorek 17. lipca o godzinie 10-tej rano. Zbiórka wszystkich wyjeżdżających o godzinie 9-tej rano przed dworcem w Lens. Wyjeżdżamy autobusami aż do Stella Plage, gdzie dobry obiadek czekać będzie na dzieci.

Tak jak w zeszłym roku dzieci zuchy i harcerki zabiorą bieliznę najpotrzebniejszą na 3 tygodnie, przybory do mycia, czesania — talerz, łyżkę, nóż, widelec, kubek, ściereczkę. Ponadto dzieci powinny mieć ciepły płaszczyk lub sweter, wygodne buciki, koc, poduszeczkę i prześcieradła. Harcerki i większe dziewczęta zabierają kieszonkowe lampki elektryczne.

Równocześnie wyrusza ze Wschodu ks. kapelan Dukiel z harcerkami i zuchami.

Paryż załatwia wszystkie formalności u dhny Kołczówny, która w niedzielę o godzinie 15-tej w sali Domu Kombatanta, 20, rue Legendre — załatwiać będzie formalności, związane z wyjazdem. A więc wszyscy we wtorek 17. lipca o godz. 9-tej przed dworcem w Lens.

Przyjmujemy w dalszym ciągu zapisy na 2-gi turnus!!

Zgłaszać się bezpośrednio do Komendy, 91, rue Etienne Flamant w każdą środę albo pisemnie wprost do Stella Plage par Cucq, Maison Maternelle.

I. OLKUSZNIK, Komendantka I Okr.

Dla Rodaków z Barlin

W sobotę 14. lipca, ks. Kuchciński, nowowyświęcony kapłan, odprawi uroczystą Mszę św. prymicyjną w intencji całej kolonii, na którą swoich przyjaciół i znajomych oraz wszystkich wiernych jak najserdeczniej zaprasza.

Godz. 10. zbiórka przy sali polskiej.
10..15 wymarsz do kościoła.
10.30 Msza św. w asyście księży polskich.
Kazanie wygłosi ks. dr. Grzelczak.

Neopresbiter będzie udzielał błogosławieństwa w czasie Mszy św. przed ofiarowaniem.

Po mszy, w salce młodzieżowej, ks. Prymicjant zaprasza przedstawicieli organizacji i przyjaciół na „wino honorowe".

Wprawdzie przypada to w francuskie święto narodowe, mam jednak nadzieję że wszyscy Polacy wezmą jak najliczniejszy udział w tej uroczystości, aby uczcić w nowowyświęconym kapłanie, kapłaństwo Chrystusowe.

* * *

BARLIN - HERSIN-COUPIGNY. — Uwaga dzieci wyjeżdżające na kolonie letnie 17. lipca. — Dyrekcja kolejowa dała pociąg o godz. 10.03 z Arras. Wobec tego zbiórka dzieci z Barlin i Hersin-Coupigny u sióstr francuskich o godz. 7.43.

Bagaże cięższe (walizki i koce) proszę złożyć u mnie na plebanii w poniedziałek przed południem.

Ks. Kędzierski

PARYŻ. — W niedzielę 15 bm. o godzinie 15. w Domu Kombatantów, 20, rue Legendre, Dhna Kołczkówna załatwiać będzie wszystkie sprawy związane z wyjazdem dzieci do Stella Plage.

AUTO-ECOLE A. CARLIER 8, Pl. du Marché aux chevaux Telefon: 9.32 **BÉTHUNE**

pozostaje najsilniejszą z okolicy i gwarantuje uzyskanie wszelkich praw jazdy w najbliższym terminie. — Liczne placówki w całej okolicy. — Informacje w Béthune pod powyższym adresem.

BÉTHUNE. — Stowarzyszenie „L'Association des Victimes Civils de Guerre" organizuje w dniu 22. lipca wycieczkę do Aubigny-au-Bac. Cena przejazdu 400 fr. Dzieci poniżej lat 14. płacą połowę.

Zgłoszenia przyjmują: w Béthune — Café Joly, 173, Bld. Poincaré, pani Lemichy, 87, rue d'Aire, dla Bruay-Divion i okolicy: pani Jourdain, 24, rue Esplanade w Bruay-en-Artois.

* * *

Stowarzyszenie powiadamia zarazem swych członków, że w dniu 14 bm. bierze udział w obchodzie święta Narodowego. Zbiórka w siedzibie o godzinie 9.15, na Grand Place o 9.40.

PARYŻ. — Po zawieszeniu rozmów między organizacjami pracodawców i pracowników, kilka przedsiębiorstw metalurgicznych w okręgu paryskim udzieliło 4 — 5 proc. podwyżki zarobków.

—:-:—

Samochód najechał na dziecko w Lallaing

MONTIGNY - EN - OSTREVENT. — W czwartek w południe wydarzył się w kolonii Moucheron w Lallaing, nieszczęśliwy wypadek Nauczyciel Leon z Montigny-en-Ostrevent najechał samochodem 2 i pół letniego Ghigietti Roberto.

Chłopczyk został poważnie ranny. Pierwszej pomocy udzielił mu dr. Debocuf, po czym samochodem osoby, która spowodowała wypadek, został przewieziony do szpitala w Douai.

—:-:—

Montigny-en-Ostrevent — Lallaing

Podaję uprzejmie do wiadomości, że dnia 22. 7. o godz. 11 w kościele naszym w Montigny odprawi Mszę św. prymicyjną nasz rodak, ks. Włodzimierz Dziubek. W celu godnego przygotowania się na tę niecodzienną uroczystość odbędą się tygodniowe rekolekcje w Montigny i Lallaing.

Nauki głosić będą wybitni kaznodzieje.

PROGRAM:

15 lipca o godz. 5 po poł. rozpoczęcie rekolekcji w Lallaing; o godz. 7 wiecz. rozpoczęcie rekolekcji w Montigny.

Codziennie rano o godz. 7.30 Msze św. w Montigny i w Lalaing. Po Mszy św. nauki.

Codziennie wieczorem o godz. 7. nauki ogólne: o godz. 7.30 nabożeństwo: o godz. 8. nauki stanowe: we wtorek — dla matek; w środę — dla mężów — rano i po południu; w piątek — dla młodzieńców — rano i po poł.; w sobotę — dla panien (o godz. 4. po poł.)

Czwartek dzień dzieci — o godz. 9. Msza św. — po Mszy św. nauka. Po południu o godz. 4, spowiedź dzieci.

Okazja do spowiedzi dla wszystkich codziennie po nauce oraz w sobotę od godz. 5. po południu.

Drodzy Rodacy! Skorzystajcie z tej okazji dla odnowienia ducha. Ułóżcie tak swoje zajęcia, byście mogli być obecni na tych naukach. Wszystkich serdecznie zaprasza

WASZ DUSZPASTERZ POLSKI

GOSPOSIE!...

Żądajcie od swego sprzedawcy OLIWY

HUILE du BEFFROI z orzechów ziemnych, absolutnie czystej

Zachowajcie starannie obrazek wieży BEFFROI, który wręczy Wam sprzedawca. Zbierajcie obrazki BEFFROI — za które czeka Was miła niespodzianka —

Pociecha dla dzieci

Korzyść dla rodziców

Zapamiętajcie, że należy się Wam obrazek wieży BEFFROI przy zakupie następujących produktów:

KAWA — CZEKOLADA — OLIWA — MYDŁO białe perfumowane — CYKORIA

„LE BEFFROI" najlepsza jakość po najniższej cenie

Dla hurtowników

Maison DELORAINE — Béthune i Arras

TOUR DE FRANCE

Trasa następnych 3. etapów

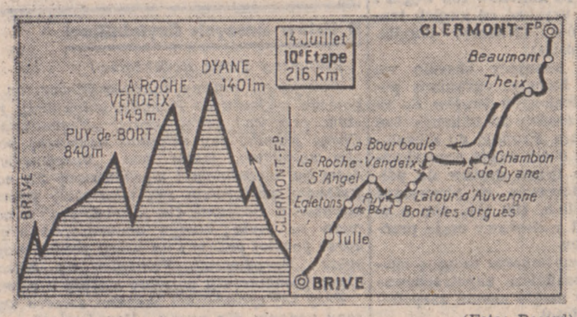

(Foto: Record)

Clermont-Ferrand — Brive 216 km (X etap).

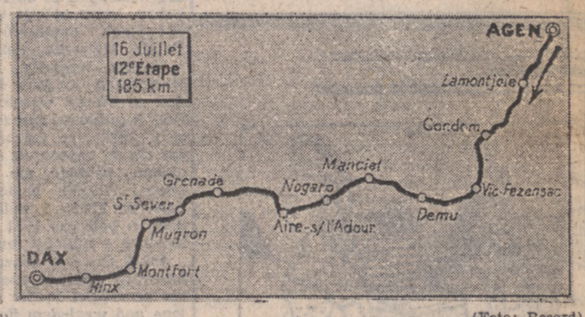

(Foto: Record)

Agen — Dax 185 km (XII etap)

(Foto: Record)

Brive — Agen 177 km (XI etap)

Jakie spóźnienie mają poszczególni kolarze nad leaderem

1. R. LEVEQUE 0
2. Bauvin . . . . . 1' 19"
3. Diederich . . . . . 6' 45"
4. Koblet . . . . . 7' 2"
5. L. Lazaridès . . . . . 7' 4"
6. Biagioni . . . . . 7' 47"
7. Demulder . . . . . 8' 4"
8. Bobet . . . . . 8' 31"
9. V. Steenkiste . . . . . 9'
10. Coppi, 9' 6" — 11. Géminiani, 9' 18" — 12. Muller, 9' 20" — 13. Rosseel, 9' 32".

Ponad 10 minut

14. Magni, 10' 54" — 15. Van Est, 11' 29" — 16. Decock, 11' 59" — 17. Barbotin 12' 39" — 18. Desbats, 12' 40" — 19. Meunier, 13' 1" — 20. Lauredi, 13' 5" — 21. Derijcke, 13' 12" — 22. Bartali ,13' 16" — 23. Ockers, 13' 46" — 24. Goldschmidt, 13' 49" — 25. Sciardis, 14' 10" — 26. Kemp, 14' 22" — 27. Aeschlimann, 14' 42".

Ponad 15 minut

28. Wagtmans, 15' 14" — 29. B. Ruiz, 15' 21" — 30. Redolfi, 15' 26" — 31. Baeyens, 15' 50" — 32. Baldassari, 16' 31" — 33. Giguet, 16' 43" — 34. Ruffet, 16' 55" — 35. Castelin, 16' 59" — 36. Huber, 18' 6" — 37. Goasmat, 18' 44" — 38. Robic, 19' 10" — 39. Teisseire, 19' 41" — 40. Franchi, 19' 54".

Ponad 20 minut

41. Rémy, 20' 5" — 42. Carrea, 20' 9" — 43. Cogan, 20' 55" — 44. Gual, 21' 21" — 45. De Ryck, 21' 39" — 46. Pedroni, 22' 8" — ex-aequo Verschueren, 22' 8"' — 48. Marinelli, 22' 16" — 49. Diot, 22' 43" — 50. Gauthier, 23' 12" — 51. Milano, 23' 38" — Deprez, 23' 39" — 53. Couvreur, 24' 4" — 54. Cieliczka, 24' 6" — 55. Forlini, 24' 11" — 56. Van Ende, 24' 58".

Ponad 25 minut

57. Rodriguez, 26' 18" — 58. Morvan, 26' 54" — 59. Bintz, 27' 5" — 60. Peters, 27' 14" — 61. G. Weilenmann, 27' 37" — 62. Langarica, 28' 35" — 63. Guéguan, 28' 38" — 64. Delahaye, 29' 2" — 65. Deledda, 29' 55" — 66. Buchonnet, 29' 56".

Ponad 30 minut

67. Walkowiak, 30' 15" — 68. De Hertog, 30' 21" — 69. Pezzi, 30' 40" — 70. Brambilla, 31' 4" — 71. Faanhof, 31' 7" — 72. Molinéris, 31' 24" — 73. Baffert, 31' 29" — 74. Voorting, 31' 48" — 75. Sommer, 32' 47" — 76. A. Lazaridès, 33' 46" — 77. Guéguen, 34' 7" — 78. Mayen, 35' 12" — 79. Colinelli, 36' 15" — 80. Salimbeni, 37' 25" — 81. Kass, 39' 44".

Ponad 40 minut

82. Dotto, 43' 12" — 83. Mahé, 43' 27" — 84. Bonnaventure, 43' 42" — 85. Labeylie, 44' 11" — 86. Mirando, 44' 21" — 87. Vitetta 45' 42" — 88. Serra, 49' 45" — 89. Massip, 49' 54" — 90. Caput, 50' 33" — 91. Dekkers, 51' 42" — 92. V. Ruiz, 52' 22" — 93. L. Weilenmann, 53' 4" — 94. Piel, 54' 7" — 95. Zaaf, 59' 10".

96. Blusson, 1 g. 8' 13" — 97. Carle, 1 g. 8' 11" — 98. Michel, 1 g. 14' 37".

Etapy Tour de France które pozostały do przebycia

11 etap	15 l'pca	Brive - Agen	177 km	17 etap	22 l'pca	Montpellier - Avignon	216 km
12 etap	16 „	Agen - Dax	185 „	18 etap	23 „	Avignon - Marseille	171 „
13 etap	17 „	Dax - Tarbes	196 „	19 etap	24 „	Marseille - Cap	197 „
14 etap	18 „	Tarbes - Luchon	143 „	20 etap	25 „	Cap - Briançon	165 „
15 etap	19 „	Luchon - Carcassonne	215 „	21 etap	26 „	Briançon Aix	199 „
16 etap	20 „	Carcassonne - Montpellier	192 „	22 etap	27 „	Aix - Genève (bieg na czas)	70 „
		Odpoczynek		23 etap	28 „	Genève - Dijon	204 „
				24 etap	29 „	Dijon - Paris	319 „

BOKS

Rewanż R. S. Robinson — Turpin 26. września w Nowym Jorku

Paryż. — Były mistrz świata w wadze średniej Ray Sugar Robinson przyjechał w dniu 12. bm. do Paryża. Robinson wyjedzie z Europy w dniu 27. lipca i w Nowym Jorku przygotuje się na rewanż z Turpinem, który przed kilku dniami odebrał mu tytuł mistrza.

Rewanżowa walka odbędzie się w dniu 26. września br.

Sokół

Odezwa Prezesa Okr. I Zw. Sokołów Polskich

Zacni druhowie! W niedzielę dnia 5 sierpnia br. odbędzie się 23. Zlot Okręgu I. w Marles - Auchel. Druhowie prezesi, naczelnicy i ty drużyno ćwicząca starajcie się, aby we wszystkich gniazdach szła praca w jak największym tempie, nie tylko w ćwiczeniach, ale również w zjednaniu jak największej liczby ćwiczących.

Mamy nadzieję, że Rodacy w waszych miejscowościach przyjdą wam z pomocą, przyślą wam swych synów i córki, a i tym samym przyczynią się do podniesienia blasku organizacji, która w ciężkich czasach niewoli jawnie i śmiało wznosiła polski sztandar. Dlatego Sokolstwo pod zaborem rosyjskim było bezwzględnie zakazane, pod niemieckim prześladowane i krępowane, a pod austriackim niechętnie tolerowane, w społeczeństwie polskim zaś przez koła polityczne miłowane i uwielbiane, ale przez ugodowych wsteczników i kapitalistów znienawidzone, ponieważ ich zdaniem niepotrzebnie drażniło zaborców.

Sokolstwo polskie powołane do życia przez ludzi powstania narodowego z roku 1863, podjęło od emigracyjnego Tow. demokratycznego hasła niepodległej Polski i równości jej obywateli. Było też znakomitą szkołą zdrowej demokracji, twórczej i karnej, bezwzględnie posłusznej statutom i postanawieniom.

Sokolstwo polskie, budząc i krzepiąc ducha i prace dla Polski, pamiętało, że tam tylko silny, potężny jest duch, gdzie wola ma silne ramię. Dlatego wezwanie: krzepnij się, stało się hasłem sokolim. Przygotowanie fizyczne młodzieży było przeprowadzane według metod opracowanych przez światłych lekarzy. To też sokoli byli doskonałymi żołnierzami, zarówno w oddziałach powstańczych, jak i w formacjach wojska regularnego. Walczyli ramię w ramię ze żołnierzem francuskim w obronie granic naszej sojuszniczki Francji, brali najliczniejszy udział przy wypędzaniu wroga z Polski.

Sokolstwo polskie wierzy, że w młodzieży jest silne poczucie dumy narodowej, bez której naród nie może zdobyć ani zachować swej niepodległości. „Polak nie sługa, nie zna co to pany. — Nie da się okuć przemocą w kajdany". Oto codzienne hasło sokolska polskiego.

Sokolstwo polskie zawsze strzegło honoru pojętego w myśl słów poety, że „żyć bosko i szlachetnie, bo ten tylko więzy przetnie kto namaszczon cnoty znakiem".

Tym duchem ożywiony jest lud polski, pracujący na wychodztwie, to też mamy niezłomną nadzieję, że rodacy zrozumieją cel i zadanie sokolstwa i powierzą mu chętnie swe dzieci, pewni, że w szeregach sokolich wyrosną one na dobrych i prawych obywateli Polski.

Dlatego uczyńmy wszystko aby dzień 5. sierpnia przyniósł sławę nie tylko Sokolstwu, lecz także Polsce, która chwilowo jest ujarzmiona.

Czołem!

Klaskala
Prezes Okręgu I.

Wiadomości z BELGII

Krwawy dramat rozegrał się w Adinkerque

OSTENDA. — Malarz Kamil Nieuwenhuyzen, lat 32, zabił swą żonę kilkakrotnym uderzeniem młotem. Mężczyzna poranił następnie swych troje dzieci w wieku, 8 i 6 lat oraz 8 miesięcy.

Mężczyzna wybiegł po tym z domu i chciał się ukryć w polach. Jednakowoż jego syn Ferdynand zdołał powiadomić sąsiadów o dramacie, którzy na ujęcie zabójcy wezwali żandarmerię.

Z trojga dzieci, jedno ma rozbitą czaszkę i stan maleństwa jest beznadziejny.

Nieuwenhuyzen aresztowany i poddany przesłuchaniom, odmówił podania przyczyn, dla których zabił żonę i chciał wymordować dzieci.

— Swój do swego! —

Zgłaszajcie się o bezpłatny CENNIK wszelkiego rodzaju LIKIERÓW, WÓDEK polskich pod adresem: Strzelczyk Michał, 325, Chaussée de Bruxelles Dampremy Planche (Belgia)

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy, za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Restauracja polska w Paryżu poszukuje do pracy młodego małżeństwa. — Możliwość udziału lub dzierżawy. Proszę pisać: BARTOLD, 4, rue École de Médecine, PARIS 6e). (1646)

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

A VENDRE à l'amiable Trois MAISONS d'habitation avec jardin. — Pour tous renseignements et traiter s'adresser en l'Étude de Me WAVRIN, Notaire à VITRY-en-ARTOIS (P.-de-C.) (1645)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

NAUCZYCIELKA udziela lekcje języka francuskiego, polskiego i angielskiego, w Paryżu. Pisać do „Narodowca" pod nr. 1639.

TŁUMACZ-PRZYSIĘGŁY Tłumaczenia urzędowe Ważne na całą Francję w sprawach: śluby, naturalizacje, metryki, rozwody, pełnomocnictwa, sprowadzanie rodzin, USA, Kanada, Australia, D.P. Ministerstwa, Prefektury, Konsulaty. — Expert — Traducteur — Juré. M. JAROSZYK, 59, Bld. Poniatowski, Paris 12

Ważne dla wyjeżdżających za granicę! TYLKO Biura Podróży „EXPRESS"

LILLE - 4, rue des Ponts de Comines, Tel. 502.06
BILLY-MONTIGNY — 127, rue Nationale, Tel. 25
OIGNIES — 102, rue Pasteur, Tel. 64
BULLY-les-MINES - 6, Place Victor Hugo, Tel. 58
BRUAY-en-ARTOIS - 35, r. Ch. Mariard, Tel. 234

- Wystawiają KARTY OKRĘTOWE i LOTNICZE do KANADY — U.S.A., AUSTRALII i do innych państw.
- Odjazdy regularne w każdym miesiącu.
- Rezerwacja miejsc na statkach.
- Wyrabianie dokumentów podróżnych i wiz na wyjazdy wakacyjne do krajów zagranicz.
- Wysyłka paczek dla rodzin w Polsce, w Niemczech i w innych.

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens

Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS

Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre